Redakcja Tel. 106.26, 102.28 Administracja Tel. 182.46, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XI Nr. 333 — Łódź, sobota 30 listopada 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.– Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie szer. 70 mm. (strona 5 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.



WOJNA W ABISYNJI SCHODZI NA DRUGI PLAN.

# Miljon żołnierzy włoskich pod bronią

## 12 grudnia zadecyduje o wojnie italsko-brytyjskiej.

Paryż, 30,11. Na wyjaśnienie sytuacji oczekuje z niecierpliwością przede wszystkiem sam naród włoski, którego stan nerwów, w obecnem położeniu Włoch, został wystawiony

na ciężką próbę.

Widać to choćby z przeglądania prasy włoskiej.

Zapewne więc nie bez głębszego powodu pisze „Corriere della Sera".

Krążące zagranicą pogłoski, jakoby plan włoski przewidywał połączenie w najbliższym czasie obu frontów, dziennik nazywa to typową

ignorancją i lekkomyślnością.

Trzeba bowiem wziąć pod uwagę, że między oboma frontami— tygryńskim i ogadeńskim— istniała pierwotnie odległość, wynosząca przeszło 1200 kilometrów poprzez tereny niesłychanie trudne do przebycia góry lub bezwodne, jałowe pustynie. Wprawdzie odległość obecnie znacznie zmalała, ale nie do tego stopnia, ażeby można było myśleć o rychłem jej przezwyciężeniu. Dlatego cel taki nie może być przedmiotem planów na najbliższą przyszłość.

Z powyższych wywodów wynikałoby iż Włosi nie liczą się z rychłem osiągnięciem swoich głównych celów w Afryce Wschodniej i że pragną przygotować opinję publiczną co najmniej na długotrwałość wysiłku.

...bna konieczność. Będę nalegał, by była stosowana surowa cenzura do sprawozdań o ruchu wojsk, by zapobiec dostarczaniu informacyj nieprzyjacielowi. Nie pozwolę, by w waszych depeszach były wymieniane nazwiska dowódców nie wyłączając mojego.

Poprzednik mój, powiedział dalej Badoglio pozostawił mi świetną sytuację. Jesteśmy starymi towarzyszami broni. Nic nie ulegnie zmianie, ale będę starał się udoskonalić to co znalazłem, by doprowadzić do rozwiązania pożądanego dla Włoch.

PARYŻ, 30.11. Do dnia 12 grudnia w którym zbierze się Komitet 18, mający uchwalić wstrzymanie dowozu nafty i benzyny do Włoch Laval kontynuować będzie swe wysiłki pojednawcze. Widoki powodzenia są jednak słabe, pomimo, iż rzeczoznawcy francuscy i angielscy doszli jakoby do porozumienia, wedle którego zgodnie z dawniejszemi projektami, Abisynja ustąpiłaby Włochom pewne niewielkie terytorja

wzamian za port

nad Morzem Czerwonem.

PARYŻ, 30.11. Wśród ludności tyrolskiej panuje duże zaniepokojenie, wywołane pogłoskami, iż Mussolini w niedalekiej przyszłości zamierza ogłosić ogólną mobilizację. Wszystkie urlopy zostały cofnięte.

Koła włoskie twierdzą, że w ciągu dni ostatnich nie nastąpiła żadna nowa dyslokacja wojsk. Najważniejsza decyzja wojskowa, powzięta przed 4 dniami, polega na zawieszeniu urlopów, obejmujących około 100 tysięcy ludzi. Dzięki cofnięciu tych urlopów włoskie siły wojskowe liczą obecnie 1.080,000 ludzi. W wypadku posunięć o specjalnem znaczeniu, wydaneby zostały odpowiednie komunikaty.

## Marszałek Badoglio obawia się dziennikarzy.

Asmara, 30. 11. — Marszałek Badoglio, który przyjął dziennikarzy w charakterze komisarza Afryki Wschodniej, oświadczył, iż będą oni odpowiadali za to co ogłoszą ich dzienniki. Badoglio dodał: Mam nadzieję, rzadko zajdzie podo...

## 350 robotników zwolnił wydział plantacyj miejskich.

ŁÓDŹ 30 listopada. W dniu dzisiejszym Wydział Plantacyj Miejskich w związku z zakończeniem tegorocznych prac przy budowie Parku Ludowego na Polesiu i zakładaniu zieleńca przy ul. Brzezińskiej, zwolnił 350 robotników sezonowych.

## Prasa niemiecka przewiduje zbrojny konflikt.

Berlin, 30. 11. — W groźnych barwach pisma przedstawiają sytuację w artykułach redakcyjnych. Liczyć się musimy z dwoma krajami, które spaliły za sobą mosty i nikt nie może zdać sobie sprawy, w jaki sposób jedno z tych mocarstw rozpocząćby mogło odwrót. Nie chcemy przez to powiedzieć, że wojna jest nieunikniona. Jest ona jednak uchwytną możliwością.

## Czy firma Rozenblatt wypłaci robotnikom 10 tysięcy zł.?

Łódź, 30 listopada. — W fabryce Rosenblatta (Wólczańska 128) trwa już od dłuższego czasu strajk, który ostatnio przybrał dość ostre formy.

Zatarg w tej firmie wybuchł na tle niewypłacania robotnikom należnych stawek. Suma zaległości wzrosła do wysokości około 10.000 zł., należnych 40 robotnikom. Ponieważ firma Rosenblatt w związku z wygasaniem w dniu 15 grudnia r.b. dzierżawy, ma zamiar wystąpić do Sądu o zawieszenie wypłat, robotnicy skierowali sprawę za pośrednictwem Związku Zawodowego „Praca" do referatu karnego przy Inspektoracie Pracy.

—oOo—

## Uzbrojony złodziej torebek damskich osadzony w więzieniu.

Łódź, 30 listopada. — Wczoraj około godziny 11 rano w polu przy ul. Konstytucyjnej dokonano zuchwałego napadu na przechodzącą 31-letnią Wacławę Michałowiczową, zamieszkałą przy ul. Antoniewskiej 27 w Widzewie.

Do przechodzącej kobiety podbiegł jakiś opryszek, usiłując kobiecie

wyrwać z rąk torebkę.

Gdy napadnięta wszczęła alarm, napastnik ugodził ją nożem w plecy i wyrwawszy torebkę, zawierającą 6 złotych, zbiegł w niewiadomym kierunku.

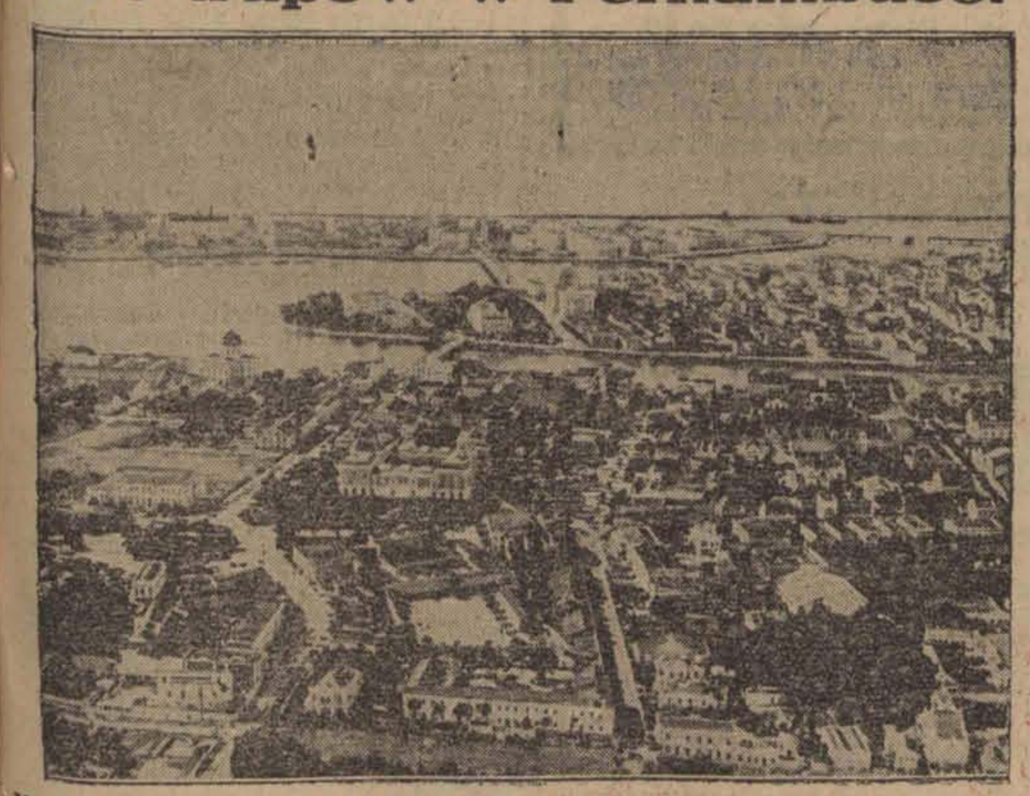
Zranioną i ograbioną kobietę przechodnie odprowadzili do Komisarjatu P. P., gdzie zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił Michałowiczowej pierwszej pomocy. Rana okazała się, na szczęście, lekka, to też zranioną kobietę po udzieleniu jej pierwszej pomocy pozostawiono na miejscu.

Wszczęte przez policję łódzką natychmiastowe dochodzenie, zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem, bowiem już po kilku godzinach sprawca napadu i zranienia Musiałowiczowej został aresztowany. Okazał się nim mieszkaniec Bałut, niejaki Stanisław Duńczyk zamieszkały przy ul. Spornej 13.

Jak się okazało, Duńczyk dokonał na terenie Widzewa już pięciu takich napadów, po raz pierwszy jednak użył noża.

Duńczyk osadzony został w więzieniu do dyspozycji władz sądowych.

## 100 trupów w Pernambuco.



Miasto Pernambuco w Brazylji, które przez kilka dni było we władzy komunistów. Podczas walk zginęło przeszło 100 osób. Sterowiec Zeppelin, który przyleciał z Europy przez dwa dni krążył nad miastem i wylądował dopiero wczoraj po stłumieniu rewolty komunistycznej przez wojska rządowe.

## Dolar 5.30

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.32, w płaceniu 5.30 dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9.00 funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.10, rubel złoty w żądaniu 4,80, w płaceniu 4.75, marka niemiecka w żądaniu 1.65, w płaceniu 1.64, za 100 franków fr. w żądaniu 35.00.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.29, funty angielskie po zł. 26.13.

# Bandyci w restauracji.

## Ciężko ranny właściciel kona w szpitalu.

Gniezno 30,11. Do restauracji p. Michała Kendziory w Rybnie Wielkiem pod Skokami, pow. gnieźnieńskiego, wtargnęło 2 bandytów którzy z rewolwerami w ręku zażądali od właściciela

wydania gotówki.

Nadbiegłych domowników bandyci sterroryzowali rewolwerami, poczem zrabowali z restauracji 150 zł. gotówki oraz wódek i papierosów wartości około 80 zł. Gdy właściciel usiłował przeszkodzić w rabunku został przez bandytów niebezpiecznie postrzelony w brzuch. Niezatrzymani przez nikogo bandyci ulotnili się w ciemnościach wieczornych.

Obaj byli zamaskowani. Są to osobnicy wysokości 1,70 m. ubrani byli w kurtki.

Stan p. Kendziory, którego przewieziono do szpitala powiatowego w Gnieźnie, jest bardzo poważny.

Niezwłocznie zawiadomiona policja przybyła na miejsce celem rychłego wszczęcia śledztwa którem kieruje osobiście komendant P. P. w Gnieźnie.

Wieść o zuchwałym napadzie rabunkowym spowodowała w okolicy zrozumiałe poruszenie, tembardziej, że napadu dokonano w dużej i gęsto zabudowanej wiosce.

# ŚWIADEK, KTÓRY UTYŁ...

## Dalszy ciąg procesu przeciwko zabójcom min. Pierackiego!

WARSZAWA 30.11. Cały dzień wczorajszy wypełniły zeznania świadków.

Pierwszy zeznaje st. post. Wojciech Zygała ze Lwowa.

Zaobserwował on pełniąc służbę w więzieniu śledczem we Lwowie, iż przebywający tam oskarżony Bandera czynił próby porozumienia się z innymi więźniami. Zygała przychwycił menażkę Bandery, na której ten wyrył napisy w języku ukraińskim, a prócz tego podał klucz do odcyfrowywania dalszej korespondencji. Napis brzmiał: „Zginąć a nie zdradzić!".

Podobny napis powtarzał się i na innych menażkach Bandery.

Zygała zauważył ponadto, że Bandera nadaje znaki przez pukanie alfabetem Morse'a.

Następny świadek przodownik służby śledczej, Antoni Fitz, opowiada o przesłuchiwaniu Bandery, który do winy się nie przyznawał, podając wykrętne odpowiedzi na pytania, co robił w Gdańsku.

W pewnym momencie Bandera przyznał że należy do OUN, prosił jednak o udzielenie mu dwudniowej przerwy w badaniach, gdyż jest zmęczony. Udzielono mu tego odpoczynku, ale później już zeznawać nie chciał, oświadczając cynicznie, że odpoczynek był mu potrzebny po to, by mieć czas na zawiadomienie swych towarzyszy

aby nie zeznawali.

Przodownik Fitz widział również napisy na menażkach Bandery.

Dalsze zeznania tego świadka, oraz świadków następnych pokrywają się z danemi aktu oskarżenia

Znaczną część posiedzenia zajęła kwestja trzech koszul, znajdujących się w dowodach rzeczowych. Jedną z nich pozostawił w domu noclegowym Maciejko, drugą Łebeda w mieszkaniu warszawskiem, trzecią złożył wuj Maciejki Eugenjusz Czuczman, jako wzór bowiem Czuczman podarował kilka swoich koszul Maciejce.

W śledztwie stwierdzono drogą ekspertyzy identyczność wszystkich trzech koszul.

W związku z przesłuchiwaniem Czuczmana kwestję rozpatrywano teraz przed sądem, przyczem w badaniach brał udział w charakterze eksperta, p. Ignatowski, właściciel znanego magazynu konfekcji męskiej.

Czuczman przebierał się w osobnym pokoju w swoje koszule i prezentował przed sądem. Pewne różnice w wymiarach wynikły z tej racji,

że świadek utył.

Ustalono wreszcie, że miara koszuli zostawionej przez Maciejkę i próbnej koszuli Czuczmana jest jednakowa.

Czuczman wprowadza ciekawy i nieznany dotąd szczegół, że Maciejko był gruźlikiem.

Szczegół ten czyni zrozumiałym fakt dlaczego do zamachu użyto Maciejkę, który ze względu na stan swego zdrowia, mógł uważać się za straceńca.

W odpowiedzi na pytanie prok. Żeleńskiego, Czuczman stwierdza że Maciejko opowiadał mu kiedyś o zajściu jakie miał na ul. we Lwowie. Podczas pościgu jakiegoś człowieka przez policję Maciejko złapał go i otrzymał za to od policji pochwałę. Schwytanym był Mucyk, bojowiec ukraiński.

Zeznanie Czuczmana pokrywa dane aktu oskarżenia, iż Maciejko chciał się wobec organizacji rehabilitować.

Dzisiaj dalszy ciąg procesu o g. 11.

—oOo—

## Japończycy zajmują nowe obszary Chin.



W związku z proklamowaniem autonomji Północnych Chin wojska japońskie zajęły ważny węzeł kolejowy Tsinanfu.

# Dramat miłosny pracownicy fabryki porcelany.
## DWA TRUPY W NUMERZE HOTELOWYM.

Z Chodzieży donoszą:

Spokojne życie pięknie położonego miasteczka Margonin w pow. chodzieskim wstrząśnięte zostało krwawym dramatem, który rozegrał się w jednym z pokojów hotelu Czesława Mendelskiego. Bohaterami tragedji stali się młodzi narzeczeni. Przebieg krwawego dramatu, który przeciął nić życia dwojgu młodym ludziom, jest następujący:

W godzinach wieczornych przybył do p. Mendelskiego niejaki Józef Wiśniewski ze Studziów pow. chodzieskiego z prośbą o pokój, który niebawem został mu przydzielony.

Następnego dnia zaintrygował właściciela hotelu niezwykły spokój w wynajętym pokoju, z którego mimo pory już popołudniowej

**nikt nie wychodził.**

Na pukanie i wołanie nie było żadnej reakcji Tknięty złemi przeczuciami udał się p. Mendelski niezwłocznie na posterunek policji, gdzie zameldował o niezwykłym stanie rzeczy w jego hotelu. Przemocą otworzono drzwi i ujrzano krew w żyłach mrożący widok. Oto na podłodze leżał martwy już w kałuży krwi Wiśniewski, a obok niego zwłoki młodej dziewczyny

**z przestrzeloną piersią.**

Zwłoki były już zimne.

W chwilę później przybyła komisja sądowo-lekarska, która po przeprowadzonych oględzinach zwłok stwierdziła, iż popełniono samobójstwo niewątpliwie za obustronną zgodą. Martwą kobietą okazała się narzeczona Wiśniewskiego, 24-letnia Zofja Jankowska z Chodzieży, pracownica fabryki porcelany.

Przyczyną dokonanego wspólnie samobójstwa miała być przeszkoda ze strony rodziców Jankowskiej w zawarciu małżeństwa. Wobec tego młodzi, nie widząc dla siebie wyjścia, postanowili wspólnie zejść z tego świata. Według przypuszczeń, Wiśniewski umówił się z Jankowską, iż spotkają się w Margoninie i tutaj po pożegnaniu się strzelił najpierw jej w serce, poczem na widok upadającej na ramię jego ukochanej, przyłożył rewolwer do skroni i podzielił jej los.

Tragedja wywołała piorunujące wrażenie w Margoninie i Chodzieży.

—oOo—

# PO ABISYŃSKU...
## TRAGEDJA 65-LETNIEGO MĘŻA.

SIERADZ, 30.11. 65-letni Józef Wągrowski zam. we wsi Sarny gm. Gruszczyce żył od dłuższego czasu źle ze swą 60-letnią połowicą.

Źródło ustawicznych waśni leżało w tem iż oboje małżonkowie mieli sprzeczne poglądy na t. zw. „prawa i przywileje małżeńskie".

Gdy Józef Wągrowski pewnego razu stał się zanadto natarczywy, żona w celach samoobrony dokonała zabiegu stosowanego przez Abisyńczyków powodując prócz tego zakażenie krwi.

Nieszczęśliwy mąż został przewieziony na kurację do szpitala kaliskiego. Powiadomiona o powyższem policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

# Kto może być ławnikiem
## przy Sądach Okręgowym i Pracy.

**Łódź, 30 listopada.** — W dniu 31 grudnia r. b. kończy się kadencja wszystkich ławników przy Sądach Pracy. W związku z tem Izba Przemysłowo - Handlowa przesłała do wszystkich organizacyj i stowarzyszeń przemysłowych, handlowych i kupieckich pismo, polecające przedstawienie w najbliższym czasie kandydatów na ławników przy Sądach Pracy i przy Sądzie Okręgowym.

Przy tej okazji nadmienić należy, że ławnikiem przy wymienionych Sądach może być każdy obywatel polski, mający ukończonych 30 lat, nie karany sądownie, władający biegle w słowie i piśmie w języku polskim.



# Otwarcie Sądu Pracy w Pabjanicach
## nie zostało zadecydowane.

ŁÓDŹ 30 listopada. Swego czasu donosiliśmy, że klasowe związki zawodowe interwenjowały w ministerstwie opieki społecznej w sprawie utworzenia w Pabjanicach Sądu Pracy oraz przeniesienia tamże 15-go Obwodu Inspekcji Pracy.

Wczoraj jedno z miejscowych pism poinformowało, jakoby pod adresem związków zawodowych nadeszła wiadomość, że Sąd Pracy w Pabjanicach będzie utworzony już z początkiem roku przyszłego, oraz, że sprawa przeniesienia do Pabjanic 15-go Obwodu Inspekcji Pracy stoi pod znakiem zapytania.

Po sprawdzeniu w związkach klasowych okazało się, że ... obu powyższych sprawach żadne wiadomości z ministerstwa nie nadeszły.

Komu zależy na wprowadzaniu w błąd opinji społecznej naszego miasta? Poco rozsiewać wiadomości nieodpowiadające prawdzie?

# Napad na 17-letnią dziewczynę.
## Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 30 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na szosie Pabjanickiej pod mostem kolejowym została najechana samochodem 62-letnia Antonina Jaroszewska, zamieszkała w Starem Rokiciu przy ulicy Zielonej 7. Staruszka odniosła złamanie obojczyka i prawego biodra. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Jaroszewską na kuracje do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej.

— Przed domem przy ulicy Wawelskiej 54 została napadnięta i pobita przez nieznanych sprawców 17-letnia Marjanna Anielak zamieszkała w tymże domu. Poszkodowanej, która odniosła kilka ran głowy udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

— Na stacji benzynowej przy ulicy Cegielnianej 2 został wczoraj o godzinie 10 wieczorem pobity 29-letni Jan Ptaksiwy, szofer zamieszkały w Starem Rokiciu. Ptaksiwy został pobity przez swych kolegów za to, że benzynę do auta kupił nie na stacji związkowej, lecz w „Polminie". Poszkodowanemu udzielono pierwszej pomocy na stacji pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Sierakowskiego obok posesji nr. 26 został oblany jakimś gryzącym płynem 22-letni Stanisław Gałecki, zamieszkały przy ul Sierakowskiego 47. Gałecki odniósł oparzenia całej twarzy. Ofierze zagadkowego napadu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego Jak ustaliło dochodzenie Gałecki został oblany przez swą narzeczoną, która pociągnięta została do odpowiedzialności.

— W fabryce Dancygiera przy ulicy Kątnej skrzynia przygniotła nogę robotnicy 24-letniej Janinie Teodorczyk, zamieszkałej przy ulicy Rawskiej 13. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala.

— W firmie Gampe i Albrecht przy ulicy Żeromskiego 129 tryby maszyny zmiażdżyły dłoń Marjannie Kaplcy, robotnicy, zamieszkałej przy ul. Dolnej 14 w Chojnach. Ofiarę wypadku przewieziono na kurację do szpitala.

— Zamieszkały w domu przy ul Kilińskiego 252, 29-letni Szczepan Stanlecki chcąc wyjrzeć przez okno zapomniał że jest zamknięte i głową wybił szybę przecinając sobie ucho Ofierze wypadku udzielono pierwszej pomocy na stacji pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża

# Nareszcie ładniej!
## Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 30 listopada. W dniu dzisiejszym o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 3 stopnie powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 748,5 milimetra. Tendencja barometryczna — mały wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry południowe i południowo - zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodniej o częściowem przejaśnieniu.



# Zdarzenia i wypadki

— Francja udzieli Anglji pomocy wojskowej Jeżeli Włochy podejmą akcję odwetową.

— Francuska Izba Deputowanych uchwaliła wczoraj po raz drugi votum zaufania dla premjera Lavala.

— Cesarz Abisynji wyjechał z całym orszakiem na front do Dessie. Podróż odbywa w samochodzie.

— Excesarz Wilhelm zachorował ciężko na zapalenie płuc po grypie. U łoża jego czuwa trzech wybitnych profesorów

— We Wrocławiu zderzyły się dwa pociągi osobowe. Cztery osoby odniosły ciężkie rany, czterdzieści — lżejsze.

— Prezydent Rzplitej obniżył swe uposażenie o 5 tysięcy złotych miesięcznie

— Pat ogłosił następujący oficjalny komunikat o zajściach pod Opocznem.

W dniach 27 i 28-go listopada w czasie targów w Opocznie, Odrzywole i Przysusze pow. opoczyńskiego, członkowie „Stronnictwa Narodowego" usiłowali wywołać awantury antyżydowskie, podżegając miejscową ludność wiejską, do napaści na sklepy i stragany.

W Opocznie, dzięki energicznej i zdecydowanej postawie policji nie doszło do żadnych awantur, natomiast w Odrzywole, pobito kilku żydów, a w Przysusze, zdemolowano kilkanaście straganów, rozkradając towary oraz poturbowano kilku kupców żydów i wybito szyby w domostwach żydowskich.

W dniu 29 bm. w godzinach rannych oddział policji, dążący do Odrzywołu, celem obsadzenia obsady policyjnej i nie dopuszczenia do powtórnych zajść, został na drodze do Opoczna przez podburzony do ekscesów tłum z pobliskich wsi zaatakowany Mimo wezwania do rozejścia się i oddania salwy ostrzegawczej wgórę, tłum naparł na posterunkowych policji państwowej, przyczem z tłumu padło kilkanaście strzałów. Policja zmuszona była użyć broni. Tłum rozbiegł się niezwłocznie, pozostawiając czterech zabitych i kilku rannych od strzałów policjantów i od strzałów, padłych z tylnych szeregów tłumu. Kilku głównych podżegaczy aresztowano.

Obecnie w powiecie opoczyńskim panuje spokój. Na miejsce wypadku przybyły władze prokuratorskie i bezpieczeństwa, przystępując do energicznego śledztwa.

(—) Prezydent Rzeczypospolitej podpisał zarządzenie o zwołaniu sesji zwyczajnej Sejmu i Senatu. Marszałek Sejmu, Car, wyznaczył pierwsze posiedzenie zwyczajne sesji budżetowej na czwartek 5 grudnia o godzinie 11 przed południem.

(—) Do konsula Stanów Zjednoczonych w Warszawie nadeszło wczoraj pismo, zawierające wiadomość, że w Ameryce zmarł Jakub Aster, rodem z Warszawy, który w testamencie zapisał 420 tysięcy dolarów ubogiej straganiarce z Hal Mirowskich, Bajli Nomberg. Urzędnik konsulatu amerykańskiego udał się do mieszkania Nombergowej, by zawiadomić ją o spadku i dowiedział się, że straganiarka zmarła poprzedniego dnia wskutek ataku serca.

(—) Konsul M. Kon, nacz. bezpieczeństwa w Starostwie Grodzkiem p. Wiktor Nowakowski i zawiadowca stacji Łódź-Fabr. p. Stanisław Talinski zostali odznaczeni orderami estońskiemi.

(—) W procesie o dom parafjalny i kościół marjawicki przy ul. Franciszkańskiej 29 Feldman — Kowalski Sąd postanowił, po wysłuchaniu przedstawicieli stron, ogłosić postanowienie za tydzień.

(—) W Wilnie rozpoczął się sensacyjny proces przeciwko artyście malarzowi Marjanowi Grużewskiemu i jego bratu Ludwikowi, którzy seansami spirytystycznemi opętali ziemianina Bronisława Wróblewskiego i wyłudzili od niego majątek Wiziulany. Wróblewski zmarł ze zmartwienia.

(—) W Sądzie Okręgowym w Łodzi rozpoczął się proces przeciwko sprawcom napadu rabunkowego na inkasentkę Rachelę Szajnównę — Janowi Dworzańskiemu, Józefowi Olczakowi, Józefowi Stefaniakowi, Janowi Ginterowi, Władysławie Stefańskiej i Stanisławie Gorczyczewskiej. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

(—) Odsetki ustawowe (sądowe) w stosunkach prywatno - prawnych zostały obniżone do 8 od sta rocznie.

(—) Pobory posłów i senatorów zostały obniżone do 975 zł. miesięcznie, a marszałków Izb do 3900 zł. miesięcznie

(—) Komisarjat Rządu na m. Warszawę rozwiązał Tow. im. Piotra Skargi, w którem miał wygłosić odczyt gen. Sikorski.



## ŻYCIE ZGIERZA
# Ukarany duchowny marjawicki.

Wczoraj Sąd Grodzki w Zgierzu skazał na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata proboszcza parafji starokatolickiej Józefa Pągowskiego, za to, że w dniu 2 czerwca br. wydał niezgodnie z prawem metrykę nieślubnemu dziecku Marji Janickiej i Kaźmierczaka — Leszkowi na nazwisko ojca.

**ROBOTNIK ZATRUŁ SIĘ PRZEZ... SKÓRĘ.**

Wczoraj Sąd Grodzki w Zgierzu rozpatrywał sprawę ciężkiego zatrucia Leona Stemplewskiego, młodego robotnika Przemysłu Chemicznego w Zgierzu. Odpowiadali Jan Karol Ruciński, doktór chemji, oraz inż Witold Gerlicz, jako kierownicy oddziału, gdzie pracował poszkodowany Stemplewski. Przewód sądowy wyjaśnił, że Stemplewski został krytycznego dnia zatrudniony po raz pierwszy i przedzielony do pomocy przy oczyszczaniu ścian i podłogi sali fabrycznej z bryzgów paranitroaniliny. Ponieważ pył tego produktu może zatruć organizm zdrowego osobnika jedynie przez drogi oddechowe, robotnicy jak i poszkodowany, nosili na twarzy t. zw. respiratory, chroniące przed wdychaniem szkodliwego pyłu. Stemplewski jednak uległ zatruciu poprzez skórę: nie pracował on jak inni w ubraniu lecz w sportowej koszulce, mając przytem chorą skórę skutkiem nadmiernego opalania się na słońcu. Sąd Grodzki nie dopatrzył się winy w oskarżonych i od zarzuconego przestępstwa ich uniewinnił.

**NIEFORTUNNI ZŁODZIEJE.**

Onegdaj w nocy patrol policyjny natknął się na szajkę złodziei, którzy jak się okazało skradli bieliznę ze strychu posesji przy ul Średniej 60. Nieznani złoczyńcy na widok policji, korzystając z ciemności zbiegli, porzucając całkowity łup.

## W zimowych uzdrowiskach Szwajcarji.

# Lustrzany express wśród śniegów.

### SKUTECZNA WALKA Z SUROWĄ PRZYRODĄ.

DAVOS, w listopadzie.

W kraju przepięknych i kunsztownych linji kolejowych, jakim jest Szwajcarja, wybijają się przedewszystkiem dwie słynne na cały świat trasy górskie: Gotthardbahn i Albulabahn. Pierwsza jest główną linją Szwajcarji i przecina ją na poprzek po Lugano Zurychu, druga łączy w Kantonie Graubünden najważniejsze uzdrowiska i sportowiska.

Albulabahn jest w przeciwieństwie do linji Gotthardа

**koleją prywatną,**

zbudowaną olbrzymim nakładem pracy i kosztów i jest wskutek tego najdroższą koleją w całym kraju. Łączy się ona w Thusis z drugą koleją prywatną Rhatische Banh wychodzącą z Chur. Jest to kolej wąskotorowa, prowadzi mimo tego pociągi pośpieszne ze sleepingami i wagonami restauracyjnemi. Zaraz za Thusis, które leży na wysokości 720 metrów w przepięknem otoczeniu górskiem przekracza Albulabahn wspaniały wiadukt 80 metrów długi rzucony po przez dziki wąwóz rzeki Albula. Wkrótce potem za Solis, wpada na drugi potężny most 164 metrowej długości: Solisbrücke i prosto z niego w tunel wywiercony w pionowej ścianie. Poprzez Tiefenkastel i Filisur dochodzi kolej do Bergün 1375 m. wysoko skąd zaczyna się dopiero właściwa trasa górska. — Przez szereg krętych tuneli i mostów dociera do Predy i wchodzi w 5860 metrów długi tunel Albula, przez który jazda trwa 9 minut. W tunelu wznosi się silnie i osiąga Bevers już na wysokości 1713 metrów.

Następuje dalej Samaden. Pontresina i St. Moritz, słynne zimowiska Graubünden, położone wszystkie około lub powyżej 1800 metrów, skąd znowu połączenie do Schuls — Tarasp, a stamtąd do Tyrolu (Landeck).

W słoneczne popołudnie przybywam ekspresem z Zurychu do Chur, by stąd udać się do Davos.

Jadę dalej w ciepłym wygodnym przedziale, ozdobionym lustrami, artystycznemi wprost zdjęciami i haftami, które ubierają oparcie kanapek, i dumam nad tym krajem nietylko pięknym, ale dobrym i uczynnym, zamieszkałym przez uczciwych i sumiennych ludzi, którzy wszystkim przybyszom umilają wprost życie. Kolej wije się wśród białych zamczysk skalnych. Zda się, że tym górskim dalom niema kresu ni końca.

Davos błyszczy już zdaleka wieńcem świateł. Stożkowate szczyty strzelają nad niem w drżącym księżycowym blasku, a przez otwarte okno bije mróz, przeczyste powietrze i czas bliskich gór.

Przechowalnia na rzeczy naprzeciw mego wagonu. Wysiadam i za minutę mam już kwit w kieszeni, poczem puszczam się na wędrówkę przez rzęsiście oświetloną i udekorowaną zimową stolicę.

Problem komunikacji na kolejach górskich nie jest o tej porze tak prosty, jakby się zdawało. Trzeba sobie uprzytomnić, że jedna noc zadymki śnieżnej wystarczy, by przywalić na pół metra grubo tor kolejowy, po którym o żadnej porze roku nie przelatuje tyle pociągów, co teraz.

Wszystko musi iść jak w zegarku bez względu na figle aury. Ale też przypatrzmy się tym urządzeniom, tym przewodom elektrycznym, tym tunelom, zamykanym na noc przed zadymką, wałom ochronnym od lawin, a wówczas może prędzej pojmiemy, że nawet Berninabahn, pnące się na wysokości naszej Świnicy do 2,300 metrów w świat lodowców, walczy zawsze zwycięsko z atakami zimy. Jakimż dowodem dzielności Szwajcarów jest taki piękny, ogrzany ekspres, pełen luster, fotografji, wygód pełen wytwornych zagranicznych gości, przebiegający z cichym zgrzytem białe, zimne pustkowia górskie!

Podróże zimowe po Szwajcarji, to nietylko zdrowie i piękne wrażenia, ale przegląd mrówczej i niezmordowanej pracy tych ludzi, techniki inżynierskiej i mądrego zrozumienia międzynarodowej turystyki.

Z.







## Nowe znaczki greckie.




Grecja wypuściła nowe znaczki lotnicze w cenie od 1 do 100 drachm.

**Dobra i systematyczna reklama ożywia wymianę towarów, podnosi bilans handlowy, zmniejsza bezrobocie!**

## HAILE SELASSIE

# ma trzech sobowtórów.

Gdy wskutek niedyskrecji jednego z urzędników dworskich przedostała się nazewnątrz wiadomość o zamierzonym wyjeździe cesarza Haile Selassie na front, postanowiono że równocześnie trzema samolotami wysłani będą na różne odcinki frontu abisyńskiego sobowtórzy cesarza, przybrani dokładnie w strój używany przez Negusa.

Zwyczaj posługiwania się przez Negusa sobowtórami nie jest nowy. Opiera się on na starej bardzo tradycji etjopskiej. Sobowtórzy cesarza noszą nazwę „Limannakuas". Cesarz Teodor II posiadał 4 sobowtórów, Między innemi co w rocznikach etjopskich zanotowano jako wypadek dotychczas niespotykany, doradca angielski cesarza Teodora II Plowden był tak podobny do cesarza i w dodatku przez niego lubiany że mianowany został pierwszym „Limannakua". Do głównych obowiązków sobowtórów cesarskich należało przewodzenia oddziałem wojskowym w czasie wojny Był to więc zaszczyt, jak widzimy, dość niebezpieczny. Przypłacił go też życiem Plowden, który przetrwał wprawdzie zwycięsko kampanję wojenną gdzie na różnych odcinkach frontu występował w imieniu cesarza, został natomiast zamordowany przez jednego z zamachowców, godzących na życie cesarza.



# Pierwsza i ostatnia noc.

### PODRÓŻ POŚLUBNA URZĘDNIKA.

Pisma codzienne przyniosły krótką wiadomość, że w Jugosławji, znaleziono zwłoki dwojga młodych ludzi. Wszczęte śledztwo doprowadziło do aresztowania morderców tych ludzi w osobach pewnego wieśniaka i jego żony, którzy pierwsi zgłosili na posterunku żandarmerji, że znaleźli na swem polu ciała zabitych

Ostatecznie sprawa nie jest sensacyjną i dużo podobnych do niej przynosi codzienne życie. Ale chodzi o co innego Chodzi o wzruszający motyw jaki przewija się dookoła pary tych dwojga młodych ludzi, ofiar chciwości wieśniaka.

Zabici to mieszkańcy Wiednia: Ryszard Fieck, urzędnik i jego żona Teresa, studentka uniwersytetu. Młodzi kochali się bardzo i marzyli, aby móc się pobrać i wyjechać w podróż poślubną nad morze.

Szarzyzna codziennego dnia bywała opromieniana myślą, że sny o wycieczce się ziszczą. Istotnie przed tygodniem bezpośrednio po ślubie młodzi zmienili swe oszczędności na dynary i wyjechali spędzić miesiąc beztrosko nad morze, do Jugosławji.

Z drogi zdążyli nadesłać tylko jeden list gdy wysiedli z pociągu a w trzy dni później rodzina ich czytała z pism o tragedji młodych, którzy byli na tyle nieostrożni, że zdradzili się z posiadaniem 1 0 tysięcy dynarów

Pierwsza noc wspólna pod dachem była ostatnią nocą w ich życiu. Ciała potem wywleczono na pole i zawiadomiono policję o rzekomym mordzie.

**Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?**

ANTONI MARCZYŃSKI

# NIEWOLNICA MAHARADŻY

106 POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

**STRESZCZENIE POCZĄTKU:**

Zofja Halska poszukiwała w Indjach swego brata. W Kalkucie poznała oficera angielskiego Roberta Wilkinsa, z którym się zaręczyła. Przyjacielem Wilkinsa był Hindus Prakasz, którego wuj Bahadur był pretendentem do tronu Birmy. Tancerz Fred Prado, stojący na usługach obcego wywiadu, doprowadził swemi intrygami do wyjazdu Zofji z Kalkuty bez pożegnania z Wilkinsem, a wykorzystawszy fakt, że po śmierci brata znalazła się w położeniu bez wyjścia, poślubił ja. W istocie użył jej tylko jako przynęty dla Bahadura, któremu pozostawił ją jako zastaw za otrzymane drogocenne klejnoty, przeznaczone na zakup broni dla powstańców birmańskich przeciw Anglji. Prado klejnoty zdefraudował i został wielkim fabrykantem broni w Ameryce. Wilkins walczył w szeregach armji angielskiej na froncie francuskim.

* * *

— I co? — dopytywała nieufnie. — Co chcecie ze mną zrobić?

— Przywrócić pani wolność należną każdemu człowiekowi. Będzie pani mogła zostać w Czao-ping. lub odjechać dokądkolwiek, jak pani woli.

— A moje dziecko?

— Oczywiście również gdyż opieka nad niem należy teraz do pani.

— Czy pan mnie nie zwodzi? — wyrwało się jej bezwiednie, gdyż w głosie i spojrzeniach Prakasza nie było ani krzty fałszu.

Żachnął się dotknięty takiem posądzeniem i przysiągł na życie matki, że ma szczery zamiar wprowadzić w czyn swoje słowa. że uważa za pierwszy swój obowiązek naprawienie krzywd. jakie Bahadur komukolwiek wyrządził. Wkońcu dodał, iż wolałby uwolnić ja już dzisiaj, lecz wieczór nadchodzi, a nie wiadomo, czy murarze będą mogli pracować pociemku.

— O, tak, — zawołała wesoło, — mój murarz tylko nocami...

— Uchum, chum, chuuum, — zakasłał ktoś srogim basem.

— O wilku mowa a wilk ... hej, Turrut, wyłaź z swojej nory.. Ci ludzie to przyjaciele. bądź spokojny.

Olbrzym wysunął się z kępy krzaków, potrząsając „zachęcająco" maczugą, gotów zdzielić nią przez łeb każdego na jedno skinienie swej rani.

— Turrut, pokaż panu naszą dziurę.

— Rani, rani, jakaś ty lekkomyślna, — mruczał niezadowolony.

— Ależ wyłom jest prawie gotowy, — rzekł Prakasz, obejrzawszy ów „tunel", — no, wobec tego zaczekam tu. dopóki on nie skończy roboty i zabiorę panią z sobą, — dodał schodząc po drabinie.

Zabawiał Zosię rozmowa o ostatnich wypadkach w Indjach. a tymczasem Turrut przy pomocy szofera rozszerzał dziurę w przyspieszonem tempie, gdyż nie potrzebował krępować się teraz, że hałasy zwabią tu kogoś.

— Spieszcie się, słońce zaidzie niebawem, — przynaglała ich Zosia.

W pół godziny później siedziała już w aucie obok Prakasza, zato Turrut nie dał się namówić na przejażdżkę „śmierdzącym wozem bez koni", wolał biec za samochodem, który zresztą wlókł się na razie, gdyż ten odcinek drogi był chyba najgorszy.

Radość odmłodziła Zosię, wzruszenie zabarwiło jej twarz rumieńcem i nagle wydało się Prakaszowi, że tę kobietę już gdzieś kiedyś widział.

— W Kalkucie, niemal dziesięć lat temu, — przypomniała mu. — Pan miał gorączkę... przyniosłam szklankę wody... pan nazwał mnie Mayą i....

— To pani?!

— Musiałam zmienić się bardzo, skoro...

— Nie wiem, nie wiem, może bardzo może nic... pani obraz zatarł się w mej pamięci, ale... hm, więc to pani!

Przyglądał się Zosi tak długo i natrętnie, że zaczęło ją to niepokoić.

— Czy wie pani, — spytał wreszcie z nieokreślonym uśmiechem, — że ja wtedy nazabój zakochałem się w pani?

Zosia lekko pobladła. — Tegoby tylko brakowało, — pomyślała. — by po Bahadurze jego siostrzeniec zaczął mnie prześladować swoją miłością.

— I dziwi się pan teraz, jak mogło do tego dojść, — odparła z wymuszoną żartobliwością. — Ma pan rację zupełną; urodą nie odznaczałam się nigdy, — wmawiała w niego skwapliwie, — a już najmniej obecnie.

— O, przeciwnie! — zaprotestował żywo.

— Roztyłam się okropnie, czy pan nie widzi tego?

— Bynajmniej nie okropnie, tylko trochę. Jak na gust hinduski powinna pani być znacznie tęższą... Lecz pomijając kwestję tuszy stwierdzam, że jest pani kobietą bardzo, bardzo piękną. I nie dziwię się dziś wcale, iż straciłem dla pani głowę.

— Ale odzyskał ją pan, dzięki Bogu

— Powiadają, że pierwsza miłość jest najsilniejsza...

Zosi zrobiło się gorąco. — Och, czemuż mu zaufałam, — żałowała teraz, — trzeba było pozostać w wieży jeszcze przez dobę i uciekać z Turrutem wprost do Fortu Makum. — Uświadomiwszy sobie, że przecież wraca do Czao-ping, że w związku ze zwierzeniami Prakasza czekają ją może nowe komplikacje, omal nie wpadła w rozpacz.

— Tak powiadają, — ciągnął dalej Prakasz, nie spuszczając z oka swej towarzyszki, — a przysłowia zwykle mówią prawdę. Patrząc na panią czuję, że ogarnia mnie dziwna tkliwość, że niewypowiedzianą rozkosz dałyby mi pani pocałunki, że przy pani boku znalazłbym szczęście i... i właśnie dlatego proszę gorąco, aby pani...

— Boże, Boże, Boże, — wyszeptała pobladłemi wargami.

— ...aby pani jak najprędzej wyjechała z Czao-ping!

Zosia nie wierzyła swoim uszom. Zaskoczona tak nieoczekiwanem zakończeniem tych zwierzeń, zerknęła nieufnie na Prakasza, lecz ów już nie patrzał na nią; poważny, skupiony mówił właśnie... lub raczej, myślał głośno:

— Nie chcę, nie mam prawa w dzisiejszej sytuacji Indyj tracić swej energji na walkę z pokusą tak niską, jak pożądanie kobiety. I nie wolno mi myśleć o osobistem szczęściu w chwili, gdy miljony moich braci... Och, bardzo przepraszam jeżeli uraziłem pani miłość własną...

— Nie, panie Prakaszu, — odparła wzruszona, — uraziłby pan moją dumę tylko w tym wypadku, gdyby pan usiłował pójść w ślady Bahadura, którego okrucieństwo i nikczemność...

— O zmarłych, — przerwał jej, — nie należy mówić źle, tak powiadacie wy, biali. Wiem, że brat mojej matki skrzywdził panią ciężko, ale czy pani nic zawiniła także? „Więcej oczekuję od ciemiężonych, niż od ciemiężców!"

Poznała odrazu ten częsty cytat artykułów Gandhiego i przytoczyła inny wyimek:

— „Najsłabsza kobieta potrafi obronić swoją cześć: wystarczy umieć umrzeć!" Tak, ale ja nie chciałam umrzeć przez wzgląd na moje dziecko.

— Pani zna słowa Mahatmy?! — ucieszył się Prakasz, — Więc aż tutaj one dotarły? Musi to pani powtórzyć temu sceptykowi, który podczas ostatniej rozmowy ze mną upierał się, że Gandhiego nie znają za Gangesem. Powie mu to pani?

— Chętnie, ale przecież nie znam tego, jak pan go nazwał, sceptyka.

— Nie zna pani Roberta Wilkinsa?! Eeee, nie mnie to mówić. A swoją drogą nieładnie pani postąpiła sobie z tym chłopcem.

— Jaaa?

— Oczywiście, że pani. Wyjechała pani z Kalkuty bez słowa pożegnania, bez podania przyszłego adresu, nie dała pani znaku życia przez..

— Kłamstwo! — wtrąciła oburzona. — Pisałam do Roberta kilka razy, donosiłam mu o tragicznej śmierci mojego brata, błagałam o ratunek, a on nic, ani słowa! Zato jego małżonka przysłała mi depeszę, w której...

— Przepraszam, pani powiedziała: „małżonka". Czyja małżonka?

— Rozumie się Roberta, toć o nim mowa...

— Tu zaszło jakieś nieporozumienie. Robert nie był żonatym.

—Cooo?!

— Ręczę za to, że nie.

— Więc któż wysłał ów telegram do mnie?

— Ha, zapewne ktoś, komu zależało na tem, by was rozłączyć.

— Już wiem! — krzyknęła. — Ojciec Roberta!

— Nie, nie pułkowniku Wilkins zapewnił syna słowem honoru, że nie miał nic wspólnego z tajemniczem zniknięciem pani i że nie wie dokąd pani wyjechała z Kalkuty. Co więcej stary Wilkins szukał pani, gdy Robert z rozpaczy po stracie pani, zgłosił się na front choć..

— Z rozpaczy po... Czy ja śnię?!

— ...chociaż dzięki protekcji papy mógł przez całą wojnę siedzieć bezpiecznie w Indjach. Pułkownik sądził, iż tylko pani zdołałaby powstrzymać jego syna od wyjazdu na plac boju.

— Skądże pan wie o tem wszystkiem?!

— Z najlepszego źródła, gdyż od Roberta. Rozmawialiśmy o tych sprawach bardzo obszernie w Paryżu, jak również później w Bombaju.

— I Robert nic panu nie wspomniał o moich listach?

— Nie dostał od pani ani znaku życia, powtarzam.. Czy pani owe listy osobiście wrzucała do skrzynki?

Zanim zdążyła odpowiedzieć auto minęło ostatni zakręt drogi, a szofer zahamował gwałtownie. (d. c. n.)

# ECHA ZE STOLICY.

## Życie W...szawy w kilku w.erszach

W Warszawie zdarzają się obecnie wypadki, że masło, ryby, grzyby itp. produkty spożywcze przeznaczone do spożycia mieszkańców Warszawy wędrują na przechowanie do chłodni gdyńskich i powracają następnie do Warszawy. Są wypadki świadczące jaskrawo o potrzebie powstania chłodni w stolicy. Chłodnia pozwoli na równomierne zaopatrzenie rynku w produkty świeże i zmniejszy nadmierną podaż oraz ochroni przed skutkami chwilowego braku dowozu. Wpłynie również pomyślnie na kształtowanie się cen. Badanie nad zagadnieniem budowli chłodni w Warszawie było już prowadzone od 1924 r. Obecnie spółka „Chłodnia i składy portowe w Gdyni" na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych opracowała szczegółowy projekt budowy chłodni i po szeregu badań stwierdziła, iż w chwili obecnej należy wybudować chłodnię o powierzchni 2500 mtr. kw. z możliwością rozszerzenia w miarę potrzeby. W chłodni mają być przechowywane mięso, drób, ryby, grzyby, masło, tłuszcze, sery, jaja, owoce i warzywa. O ile chodzi o mięso, to powstanie chłodni ureguluje kwestję przechowywania mięsa przywożonego, którego ilość stale wzrasta i przełamie zorganizowany na terenie Warszawy kartel handlu mięsem. Zwiększenie przywozu mięsa z poza Warszawy zmniejszy ceny, a należyte przestrzeganie warunków zdrowotności wpłynie na podniesienie się jego jakości. Powstanie chłodni pozwoli na stworzenie jednolitych partyj drobiu, mieszkańcy Warszawy zaś będą mogli nabywać po niższych cenach drób nie nadający się do eksportu, udostępni dalej spożycie ryb niemal w ciągu całego roku i przyczyni się do rozwoju rybnego przemysłu konserwowego. W dziedzinie warzywniczej i sadowniczej chłodnia pozwoli pokryć zapotrzebowanie rynku wewnętrznego krajowemi owocami i warzywami, zmniejszając przywóz z zagranicy. Budynek projektowanej chłodni będzie dwupiętrowy. W podziemiu mieszczącem 6 komór chłodniczych przechowywane będą produkty rolnicze, wymagające zerowej temperatury, jak jaja, owoce, warzywa itp. Koszt budowy łącznie z kupnem placu wyniesie około 2·5 miljona zł. Budowa chłodni będzie przeprowadzona przez spółkę „Chłodnia i składy portowe w Gdyni". Należy się spodziewać, że w ciągu roku chłodnia zostanie wybudowana.

* * *

Rada budowlana rozpatrzyła 72 projekty, z których 43 zatwierdzono, 26 odrzucono i 3 zdyskwalifikowano. Śród zatwierdzonych projektów 4 dotyczy domów jednopiętrowych, 4—dwupiętrowych, 3—trzypiętrowych i dom sześciopiętrowy (przy ul. Marszałkowskiej Nr. 56) oraz 4 nadbudówki.

Krateczki

# BÓJKA PRZYJACIÓŁ.

## SŁOWA I CZYNY.

Historja małżeństwa — oto temat, nad którym najczęściej rozmyślają ludzie żonaci. Kawaler marzy sobie o zabawie, o lumpce z przyjaciółmi, a człowiek żonaty smętnie podpierający ręką strudzoną głowę myśli o historji małżeństwa. Dlatego właśnie zainteresowałem się „strukturą" małżeństwa u rozmaitych ludów. Najbardziej odpowiada mi urządzenie instytucji małżeńskiej w Nowej Kaledonji, u Kanaków. Kobieta nie posiada w tym miłym kraju takich fochów jak nasze żony. Nietylko że nie ma prawa upominania się w sezonie zimowym o nowe futro, ale wogóle nie ma żadnego prawa. Służy tylko „za kobietę" i do spełniania ciężkich robót domowych, przyczem szanujący się Kanak posiada po kilka żon, tak aby sam nie musiał się zbytnio przepracowywać.

Ale to spokojne, pracowite życie żony Kanaka trwa tak długo, dopóki nie zdradzi ona swego męża. Gdy uczyni to — biada jej. U Battasów, zamieszkujących Sumatrę, karzą wiarołomną żonę wymyślnie. Przywiązują ją do słupa a każdy z obecnych uczestników egzekucji, naturalnie z mężem na czele, ma prawo odciąć to, co mu się wydaje najsmaczniejszym kąskiem. Wódz ma prawo do głowy (ja tam wybrałbym co innego, a nie pusty przedmiot) przyczem mózg musi oddać mężowi, który go skrzętnie przechowuje, jako talizman, posiadający czarodziejskie właściwości. Pozostali zjadają ją na miejscu, na surowo lub pieczone, odcięte części kobiety. Smacznego.

Swoją drogą coby się to działo, gdyby i u nas wprowadzono taki system karania niewiernych żon? Przedewszystkiem niktby się nie odżywiał żadnem innem mięsem jak tylko kobiecem. Pozatem całe miasto byłoby upstrzone słupami z kobietami.

Zupełnem przeciwieństwem Sumatry jest Taiti, gdzie miłość jest kultywowana starannie i uważana za najpiękniejsze uczucie. Naturalnie, tak długo, dopóki... trwa.

W każdym razie badania nad historją małżeństwa stwierdzają jedną rzecz ponad wszelką wątpliwość: zarówno przedstawicielki najwykwintniejszej cywilizacji europejskiej, tak samo i Murzynki, Australijki, Indjanki, Chinki i Japonki, zdradzają swoich mężów czy kochanków. Jedynie sposób kary za zdradę kobiety jest w różnych krajach różny.

Najmądrzej urządziła się Europa. Poprostu przestała zwracać uwagę na zdradę. Jeszcze od czasu do czasu znajdzie się jakiś histeryczny mężczyzna, który złapawszy ukochaną in flagranti, strzela do niej lub do siebie. Zwłaszcza chętnie strzela do niej, czy przebija ją nożem. Gdyby wszyscy mężowie europejscy chcieli w ten sposób reagować na zdradę swoich kobiet, doszlibyśmy do konieczności zgładzenia współczesnych kobiet w wieku od lat 14 do 60.

### POŻYCZKA.

Nie kobiety i nie małżeństwo było jednak tematem rozmowy dwóch starych przyjaciół: Marjana Katulickiego z ulicy Rzgowskiej i Stanisława Rowka. Tematem rozmowy były, jak to zwykle się dzieje przed pierwszym — pieniądze.

Maniuś pożyczył kiedyś, w przystępie naiwności Stasiowi 10 złotych. Pożyczył? W porządku. Jeśli ktoś robi głupstwo, to powinien potem cicho siedzieć a nie chwalić się. Tymczasem Maniuś zaczął męczyć Stasia o zwrot pieniędzy. Chłopak tłumaczył, że pieniędzy nie ma, że skąd ma mieć kiedy nie ma posady, a wiadomo, że nawet ci, którzy mają posady, także nie mają pieniędzy, a więc...

Słowem, co tu dużo gadać, najpierw zaczęli sobie słowami przymawiaś od takich i owakich, wreszcie zaś Maniuś zdenerwował się i trzepnął Stasia pięścią w łeb, raz drugi i trzeci. Rezultat: 3 dni paki.

A forsy i tak nie odebrał!

Jerzy Krzecki.

# Oszust łódzki w roli wicestarosty.

## Genjalny zbieracz ofiar.

BYDGOSZCZ, 30, 11.

Pisaliśmy o unieszkodliwieniu grasującego na naszym terenie oszusta Stefana Wlazia z Łodzi, który stworzywszy sobie fikcyjny „komitet regionalny Opieki nad Matką i Dzieckiem" nabrał na datki gwiazdkowe cały szereg firm bydgoskich. Jak się okazało, tak pieczątki „komitetu" jak i listy były fałszowane a Stefan Wlazło był zwykłym oszustem. W związku z tą sprawą dowiadujemy się następujących ciekawych szczegółów:

Wlazło przez 20 dni przebywał w Bydgoszczy i tu zaznajamiając się z terenem zainkasował u szeregu firm gotówki w ogólnej kwocie 350 zł. — Wszędzie Wlazło

**wystąpił bardzo pewnie**

i odwiedzając firmy, przedkładał listę pisaną maszyną, do której ofiarodawcy musieli wpisywać swe nazwiska. Pragnąc upozorować cenną wartość owej listy, z której nie wolno było wyjmować żadnej stronicy, zaopatrzył ją w sznurek, którego końce przypieczętował lakiem, tak jak spotykamy to w starych i ważnych dokumentach. Wlazło na żądanie przedstawił także legitymację, wypisaną maszyną, w której również fikcyjny prezes i sekretarz nieistniejącego komitetu potwierdzają, iż Wlazło uprawniony jest do przyjmowania datków. Pismo to zaopatrzone było w zielony stempel „komitetu".

Onegdaj Wlazło zgłosił się w składzie firmy Pfefferkorn przy ul. Dworcowej. Pół godziny przed swojem przybyciem zatelefonował do firmy, podając się

**za wicestarostę Czubińskiego,**

„Starosta" zapowiedział przybycie pewnego pana, który zbierać będzie na dzieci i sieroty. Wobec tego, iż kwestarz pełni obowiązki honorowo, p. „starosta" prosił o szybkie załatwienie kwestarza. Istotnie w kilkanaście minut później zjawił się dobrze ubrany i niezwykle pewnie występujący jegomość, przedstawiając listę. Właściciel magazynu zażądał legitymacji starostwa, której jednak osobnik nie mógł przedstawić. W przedłożonej liście figurowało już około — 30 znanych bydgoskich firm, przyczem poszczególne datki dochodziły do 30 zł. Mimo wszystko właściciel firmy podejrzewał iż tutaj jest coś nie w porządku i oddalił się na chwilę celem skomunikowania się ze starostą Czubińskim. Na telefoniczne zapytanie, starosta Czubiński oświadczył, że nie protegował jakiegokolwiek kwestarza łódzkiego i osobnik ten jest mu zupełnie nieznany. Będzie to oszust, którego należy oddać natychmiast w ręce policji.

Długie czekanie na właściciela firmy zaniepokoiło „kwestarza" Czując, że grunt pali się pod nogami, próbował on ulotnić się ze składu, jednakże robotnikom firmy udało się na podwórzu przytrzymać oszusta. Krótko potem zjawił się także urzędnik policyjny i odprowadził bezczelnego oszusta do aresztu. W drodze do aresztu policyjnego oszust rzucił papiery oraz inny obciążający go materjał. Zauważyły to dwie panie, które wręczyły papiery policjantowi.

Niesłychany tupet oszusta umożliwił zebranie

**poważnych kwot.**

W każdym razie wypadek powyższy niech będzie ostrzeżeniem dla firm, ażeby tylko dawać datki osobom, mogącym się wykazać legitymacjami potwierdzonemi przez starostwo.

# RADJO-KĄCIK.

**DZIŚ, dnia 30 listopada wieczorem:**

**RASZYN.**

14.30 Koncert Tria Salon H. Balińskiej
15.00 Odczytanie noweli Johna Galsworthy'ego „Jeszcze raz"
15.15 Nasz handel morski
15.20 Przegląd giełdowy
15.30 Walce i marsze — transm. z Poznania
16.00 Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquigny
16.15 Utwory na fortep. w wyk F. Biryńskiej
16.30 Skrzynka techniczna
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 Pod niemieckim dachem i pod mazurską strzechą—report. z Prus Wschodnich Melchjora Wańkowicza
17.15 Nowości z płyt
17.45 Świat naszych zwierząt — pogadanka
17.50 Pogadanka z Torunia
18.00 Teatr Wyobraźni słuchowisko dla dzieci starszych: „Pszczoła króla Salomona" J. Sorokowicza
18.30 Przegląd wydawnictw
18.40 Pogadanka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Wesołe opowiastki góralskie — wie A. Zachemski
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Reportaż aktualny
20.00 Muzyka lekka w wyk. Małej Ork. PR
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy — „Andrzejki w świetlicy"
21.30 „Wesoła Syrena"- audycja Marjana Hemara pt. „Historja jednej piosenki" z Mirą Zimińską i Tad Olszą (wznowienie)
22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Spacer po Europie — retransmisje z rozgłośni europejskich

**ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**

14.25 Przegląd giełdowy łódzki
18.30 „Łodzianin sztuka pracy" — felieton Grzegorza Timoficiewa
18.40 „U progu zimy" — wygłosi inspektor M. Kula
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy

**NIEDZIELA, dnia 1 grudnia.**

**RASZYN.**

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.03 Gazetka rolnicza
9.15 Muzyka z płyt
9.40 Dziennik poranny
9.50 Program na dzień bieżący
10.00 Nabożeństwo z Krakowa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny ze Lwowa
W przerwie około godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa
14.00 Fragment z książki „Listy z Afryki"— Henryka Sienkiewicza
14.20 Muzyka z płyt
15.00 „Godzina rolnika"
16.15 Zespół kameralny Niny Mańskiej
16.45 „Cała Polska śpiewa"
17.00 „Do tańca" gra mała orkiestra P. R.
17.40 Migawki regjonalne — transmisja z Torunia
18.00 Recital śpiewaczy Ninon Valin
18.30 Wielki Teatr Wyobraźni: Słuchowisko oryginalne Janiny Morawskiej p.t. „Dom w nocy" (wznowienie)
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.30 Utwory skrzypcowe z płyt
19.45 „Co czytać?" nowości literackie omówi Jan Lorentowicz
20.00 Koncert marynarki wojennej (z Gdyni)
20.45 „Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego"
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 „Uśmiechy Słowacji" — felieton
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni PR
22.00 W dzień święta Jugosławii
22.30—23.30 Muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.
W przerwie o godz. 23.00: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

**ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:**

12.03 Rozmowę z urzędnikiem państwowym, przeprowadzi Wł. Chłodnicki
14.20 Koncert życzeń
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Poradnik turystyczno - sportowy dla robotników, wypowie Ludwik Szumlewski
19.00 Program na dzień następny
19.10 Łódzkie wiadomości sportowe
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Kącik humoru i muzyka wesoła z płyt

# Rozjuszony jeleń

## zabił robotnika.

**Z Ostrowa donoszą:**

W nadleśnictwie Wielowieś podczas polowania rozjuszony jeleń rzucił się na robotnika leśnego Bogaja z Roduchowa i przebił go rogami.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej Bogaj zmarł.

ANDRE BIRABEAU.

# LOMBARD.

Ciekawy ten człowiek ten Bernard Cavenai. Fantasta. Ale niktby w to nie uwierzył, patrząc na niego, ponieważ w oczach i postawie ma coś surowego. Zresztą jest naprawdę surowy, i to w stosunku do samego siebie, co jest najbardziej zadziwiające, ale można być fantastykiem, a jednocześnie niewzruszonym. Co mówię? W naszych czasach być człowiekiem nieugiętym już wkracza w dziedzinę fantazji.

Odwiedziłem go któregoś dnia. Mieszka wpobliżu pola wyścigowego w Auteuil, gdzie zajmuje wspaniały apartament, bowiem jest młodzieńcem zamożnym. Opowiedział mi, że prawdopodobnie ożeni się wkrótce z młodą panną z prowincji, przyjaciółką jego kuzynki Elżbiety. Słuchałem go z roztargnieniem, kręcąc się na krześle i rozglądając się po pokoju. Zapytał mnie:

— Co panu jest?

— Nie wiem... nie czuję się u pana tak, jak zwykle... Zdaje mi się, że zmieniło się coś w pańskiem mieszkaniu...

— Ach! tak — rzekł mi z zimnym uśmiechem — brakuje tutaj różnych rzeczy: żyrandola, stolika do kart i kanapy.

— An! Mebluje się pan naświeżo?

Zawahał się i rzekł po chwili:

— Nie... o! nie.., gdybym zastąpił żyrandol innym, kanapę — nową kanapą, nie miałoby to żadnego znaczenia. Drogi przyjacielu — niech pozostanie to pomiędzy nami — zauważyłem jakiś czas temu, że jestem graczem. Nie zdawałem sobie sprawy z tego przez okres dłuższy. Bridż i poker w domach, w których się bywa, ruletka i „chemin de fer" w kasynach, do których zapędzi nas przypadek — są to rzeczy zwykłe dla światowca. Ale spostrzegłem — po pewnem rozgorączkowaniu, pewnem drżeniu rąk — że u mnie przekracza to już granice rozrywki. Otóż uważam, że zamiłowanie do gry, z chwilą, gdy przechodzi w namiętność, jest czemś niebezpiecznem, doprowadzającem do brzydkiego zezwierzęcenia. Nie chciałbym dojść do tego punktu.

„A zatem chodzi o pohamowanie się w porę. Ale trudność polega na wynalezieniu odpowiedniego hamulca. Jakkolwiek nie jestem Krezusem, posiadam ładne konto w banku: płacę więc moje długi karciane, jak załatwiam rachunki dostawców. Należy to do stopy prowadzenia domu. Przegrana kilku tysięcy franków jednego wieczora nie jest dla mnie przeszkodą do zajęcia miejsca przy stoliku gry dnia następnego. Skądinąd zna pan mój charakter. To, co nazywasz moją „kwakierską umysłowością" zmusza mnie do uznania za czyn nielegalny rzeczy zasadniczo złej, jaką jest przegrywanie pieniędzy, bez tego, by za to nie doznać kary a już conajmniej trudności pieniężnych. Drobny gracz który na zielonem suknie stolika pozostawia swoje oszczędności lub pensję miesięczną, za karę odczuć musi wymówki małżonki, widok swych nieszczęśliwych dzieci i żądania wierzycieli, na obiad jada suchy chleb, nosić musi przybrudzoną bieliznę i wlec się piechotą. Mnie zaś nie spotyka nic przykrego: ani czyjeś wymówki lub uwagi, ani ograniczenia, ani trudności. Jest to przeciwne wszelkiej moralności.

„W rezultacie postanowiłem, co następuje: odtąd sumy, które wybierać będę z banku na pokrycie mych długów karcianych nie będą pieniędzmi, które sobie darowuję, lecz które sobie pożyczam. Proszę nie śmiać się. Jest to zupełnie co innego. Bowiem chcę powiedzieć, że pożyczam je na zastaw.

„Nie pojmuje pan? Jest to jednak bardzo proste. Przypuśćmy, że przegrywam sto franków. Wówczas ja, gracz wręczam sobie, udzielającemu pożyczkę, przedmiot wartości stu franków na pieniądze, które pożyczający w osobie mojej udziela graczom, jakim jestem. I oczywiście skrupulatnie wyrzekam się używalności przedmiotu, póki nie wygram i nie zwrócę pożyczonych pieniędzy. Zacząłem od spinek do mankietów, ale sczasem poszło prędko i z innemi rzeczami. Zauważył pan już że w tym pokoju brakuje żyrandola, stolika i kanapy... Może zechce pan rzucić okiem do mego lombardu?

Otworzył mi jakieś drzwi w końcu korytarza. Pokój, do którego prowadziły, pełen był najróżnorodniejszych przedmiotów, naładowanych jedne na drugie. Prócz żyrandola, stolika i kanapy, znajdowało się tam radjo, aparat fotograficzny, trzy rakiety tennisowe, laska ze srebrną rączką, książki w cennej oprawie, obrazy, krawaty, jedwabne koszule i t. p., a na kominku leżały spinki do koszul z perłami, pierścionki, zapalniczki srebrne i złote, dwa zegarki, papierośnice...

— Wszystko jest zanotowane — rzekł mi Bernard, pokazując mi mały notesik. — Przy każdym przedmiocie zapisałem sumę, którą sobie pożyczyłem na dany zastaw. Dla ułatwienia tranzakcyj, ustaliłem prawidło: pożyczam sobie (oprócz sumy, którą zapłaciłem sam za dany objekt). Sądzę w Kredycie Municypalnym nie danoby mi więcej. Ach! sprawia mi to wiele przykrości! Częstokroć odczułem brak zegarka, spowodu czego ominęły mnie cenne spotkania. I jest rzeczą upokarzającą dla miljonera pokazywać się w towarzystwie ze spinkami w cenie 5 franków. — Ale trzymam się! Trzymam! Niekiedy udaje mi się coś wykupić, a wtedy czuję radość ogromną. Cała przyszłość rysuje się przede mną w różowych kolorach! Widzę koniec mych ograniczeń! Ale zdarza mi się to dość rzadko, ponieważ operować mogę tylko wygranemi, lub pieniędzmi zaoszczędzonemi na rozrywki.

Przyjrzałem mu się: nie żartował. Wyglądał nawet bardzo poważnie, gdy okiem wodził po przedmiotach nagromadzonych w pokoju.

— I wie pan — rzekł — patrząc na wszystkie te rzeczy pożyteczne, cenne, ulubione, złożone tutaj za dziesiątą część ich prawdziwej wartości, dopiero zdaję sobie sprawę, co pochłonąć może gra. Zdaje mi się, że bliski jest już dzień, gdy przerażenie moje będzie dostatecznie wielkie.

Powróciliśmy do salonu.

— Kieliszeczek portweinu? — zaproponował — póki jeszcze dysponuję swojem szkłem.

Zobaczyłem go dopiero po jakimś czasie.

— Są jakie nowiny? — zapytałem.

— Dwie, drogi przyjacielu, dwie! Pierwsza... pamiętasz, że opowiadałem ci o moim możliwym ożenku z młodą panną z prowincji, znajomą mojej kuzynki Elżbiety? Małżeństwo z rozsądku, z różnemi przedwstępnemi pertraktacjami z pośrednikami. Ale wkońcu cała rodzina zjechała do Paryża i prosiła Elżbietę o skombinowanie spotkania ze mną.

— Ach! — rzekła Elżunia, której nie bawiło to wcale — poco tyle historyj? Poprostu pójdziemy do niego. Przedstawię was, i będzie po wszystkiem.

Przyszli więc wszyscy: ojciec, matka, córka i Elżunia. Nie było mnie w domu, lecz służba spodziewała się mnie lada chwila. — Stary mój lokaj, który, nawiasem mówiąc, od jakiegoś czasu uważał mnie za warjata, wprowadził gości do salonu. Salon, niestety, był pokojem, ogołoconym zupełnie, w którym pozostały tylko trzy krzesła, firanki w oknach i fortepian. A w dodatku nawet fortepian znajdować się tutaj już nie był powinien, gdyż „pożyczyłem" sobie nań tysiąc franków. Powinien był znaleźć się w moim „lombardzie", ale zbrakło tam już miejsca.

Wyobrazić pan sobie może miny ojca, matki i córeczki? A i Elżuni także! Drzwi do jadalni były uchylone, otworzyli je: pokój był pusty, jak również sypialnia, w której pozostało tylko łóżko. Ach! cóż chcesz, mój drogi! Nie przestałem grać i nie przestałem przegrywać.

— Mój Boże! — rzekła matka. — Nam powiedziano, że jest on człowiekiem bogatym! A chodzi o zrujnowanego nędzarza, który ukrywa swój upadek, by móc złapać pannę z posagiem.

I uciekli czemprędzej. Nazajutrz odebrałem kartkę pneumatyczną od Elżuni: zapraszała mnie na obiad. Byliśmy tylko we dwoje (jest młodą wdową, jak panu wiadomo). Usługiwała mi sama i zmuszała do powtórzenia dań.

— Jedz! jedz, kochany Beniu — zapraszała mnie z bladym współczującym uśmiechem.

Zdawało się jej, że umieram z głodu w mem opustoszałem mieszkaniu. Przy deserze już wytrzymać nie mogła i wpadła mi w objęcia, wybuchając płaczem.

— Ach! Beniu, Beniu! Dlaczego nie powiedziałeś mi nigdy, że jesteś nieszczęśliwy? A ja sądziłam, że jesteś bogaty i dzieje ci się jaknajlepiej!

Zrozumiałem, że ze łzami ofiarowywała swą miłość i majątek biedakowi, za którego mnie miała. Nie domyśliłem się jej uczuć wcześniej... Nie sprostowałem jej pomyłki odrazu. A teraz żenię się z nią. Żąda ona wprawdzie, żebym wyrzekł się gry, aczkolwiek zdobyłem ją dzięki grze. Niewdzięcznica!... — Przyjdź pan do mnie na śniadanie, któregoś dnia w przyszłym tygodniu!... Będzie na czem siedzieć przy stole. Do tego czasu wycofam meble z mego lombardu.

Tłum. L. M.

# SPORT.

## ŁADNY ŻART!

### Echa meczu Ł.K.S. — Cracovia.

Przed kilkunastu dniami wielkie zdziwienie w sferach piłkarskich Łodzi wywołały pogłoski o przekupieniu jednego z obrońców ŁKS-u, który rzekomo na meczu Cracovia — ŁKS w Łodzi miał się na to zgodzić i dzięki temu przyczynić się do ewentualnego zdobycia punktów przez zespół krakowski.

Obecnie dowiadujemy się, że w sprawie doniesienia sędziego piłkarskiego p. Krukowskiego, który zawiadomił władze piłkarskie, iż jeden z sędziów krakowskich, a mianowicie p. Schimsheimer oświadczył jakoby obrońca ŁKS-u był przekupiony podczas meczu Crocovia — ŁKS, Wydział Gier i Dyscypliny Ligi postanowił zwrócić się do obu wymienionych klubów o wypowiedzenie się.

Dochodzenie dotychczasowe wykazuje, że p. Schimsheimer, zapytywany na komisji dyscyplinarnej o szczegóły sprawy usiłuje obrócić wszystko w żart.

Mimo to krok W.G i D. uważać należy za zupełnie słuszny i zasługujący na podkreślenie. W razie bowiem stwierdzenia, że insynuacje p. Schimsheimera są bezpodstawne musi ponieść on konsekwencje za żarty, które z jednej strony rzucają podejrzenia o nieuczciwą walką stosowaną przez jeden z najstarszych klubów w Polsce, z drugiej narażają na szwank dobre imię gracza, który niejednokrotnie bronił barw Polski w międzypaństwowych spotkaniach.

Tego rodzaju żarty muszą raz na zawsze być usunięte z życia sportowego w Polsce.

## Spotkali się bokserzy...

### Publiczność trochę niezadowolona.

Wczoraj w sali Geyera odbył się drużynowy mecz bokserski ŁKS — Hakoah. Właściwie nie było to spotkanie między powyższemi zespołami, to też należy je raczej nazwać turniejem międzyklubowym, zorganizowanym przez ŁKS i Hakoah. Z tego też również powodu nie można mówić

**o jakimkolwiek wyniku.**

Temniemniej mecz wczorajszy przyniósł w ogólnym stosunku sukces bokserom ŁKS-u. Na pięć walk rozegranych przez zawodników Czerwonych, w tem cztery wchodzące w skład meczu ŁKS — Hakoah i jedna będąca finałem „Pierwszego Kroku Jesiennego" cztery zakończyły się zwycięstwem bokserów ŁKS-u zaś jedna

**dyskwalifikacja obu zawodników.**

Jeżeli chodzi o poziom walk, biorąc pod uwagę, że sekcja bokserska ŁKS-u znajduje się w stadjum, że się tak wyrazimy „odradzającem", to był on zupełnie zadawalający Na wyróżnienie zasługuje Tomczyk (ŁKS) zwycięzca „Pierwszego Kroku". Jeżeli chodzi zaś o walki finałowe z „Pierwszego Kroku" to na zupełnie dobrym poziomie stała walka w wadze muszej. Wyróżnił się przytem zwycięzca Szwed (IKP). Nie oddalibyśmy wiernego obrazu wczorajszej imprezy gdybyśmy nie zwrócili uwagi na jej organizację. Przedstawiała ona pod b. wielu względami

**dużo do życzenia.**

Pozatem należy zwrócić uwagę na jakgdyby w tradycję już weszłą sprawę niekompletnego składu drużyn organizujących mecz. Wczorajsze spotkanie nie było pierwsze, w którem miast zapowiedzianych w meczu ŁKS — Hakoah 7 walk odbyło się zaledwie pięć i to w dwóch musieli wystąpić zawodnicy KS. Geyer. Tego rodzaju załatwianie sprawy nie powinno być tolerowane przez ŁOZB, gdyż wprowadzanie wbłąd publiczności niewątpliwie wpłynie na frekwencję na zawodach.

Wyniki techniczne wczorajszych walk były następujące:

Spotkania finałowe „Pierwszego Kroku Bokserskiego".

**Waga musza:** Szwed (IKP) — Grambo (KE.) Szwed miał przez wszystkie rundy przewagę i zwyciężył zupełnie zasłużenie na punkty. Grambo przedstawia się zupełnie dobrze. Była to jedna z najładniejszych walk wieczoru.

**Waga półśrednia:** Bujak (ŁKS) — Olejniczak (Geyer). Zwyciężył po ciekawej, lecz nieładnej walce Bujak.

Spotkania wchodzące w skład meczu ŁKS — Hakoah.

**Waga musza:** Madej (ŁKS) zwycięża wysoko na punkty Konrgolda (Hakoah).

**Waga kogucia:** Obaj przeciwnicy, a mianowicie Celmer (ŁKS) i Gotfryd (Hakoah) zostali w drugiem starciu zdyskwalifikowani za obopólne unikanie walki. Decyzja sędziego była zupełnie słuszna.

**Waga piórkowa:** Wojciechowski (Geyer) stosując przez cały czas odpowiednią taktykę wygrywa wysoko na punkty z Wolfowiczem (Hakoah) W trzeciem starciu Wolfowicz był zupełnie groggy.

**Waga piórkowa:** Tomczyk (ŁKS) — Morawski (Geyer). Ładne zwycięstwo Tomczyka, który debjutując w „Pierwszym Kroku" zaprezentował się b. dobrze. Tym razem również imponował postawą niezłą jak na początkującego zawodnika techniką i wykazał duży nerw bokserski.

Waga średnia: Kosiński (ŁKS) — Waldman (H). Mimo, że Kosiński już w pierwszem starciu znalazł się do dwóch na deskach, jednak ostatecznie zwycięża mając zdecydowaną przewagę w III starciu.

W ringu sędziował p. Wiankowski.

Publiczności około 200 osób.

### „JAR".

W sympatycznem kinie „Jar" cieszy się dużem powodzeniem rewja pt. „Klucz od garsoniery". To też liczna publiczność gorąco oklaskuje swoich ulubieńców, z których część rozstaje się z Łodzią. Wspaniały duet ekwilibrystyczny „Mary and Bobby" budzi wśród widowni dużo emocji. Na wyróżnienie zasługują świetni pp. Irena Doriani i J. Olenicka. Z pozostałych wymienić należy Wacię Werlińska, M. Ordona, innych. Na ekranie „Dama w smokingu".



## Warszawianka zagra...

### ZMIANA DECYZJI.

W sprawie odwołanego wczoraj meczu ligowego Warszawianka — Wisła, zaszła wczoraj w południe zmiana decyzji. Oto kierownictwo sekcji piłki nożnej Warszawianki zdołało przekonać zarząd klubu, który zrezygnował z zawodów, o konieczności urządzenia meczu i biorąc na swoje ryzyko stronę finansową zawodów, zdecydowało się wyznaczony na niedzielę mecz doprowadzić do skutku.

Wobec powyższego, mecz Warszawianka — Wisła odbędzie się jednak w niedzielę

Warszawianka wystąpi do meczu z Wisłą w składzie następującym: Jachimek, Zarzecki, Ziemian, Sochan, Sroczyński, Makowski, Stolenwerk, Święcki, Smoczek, Kniola Pirych. Mecz sędziować będzie p. Krukowski z Warszawy.

Stanowisko Warszawianki, która mimo ryzyka finansowego zdecydowała się walczyć, uznać musimy

**za wysoce sportowe.**

**Darowanie punktów Wiśle było przecież** równoznaczne z ofiarowaniem jej 4-go miejsca w lidze, do którego rości również pretensje drużyna Śląska. Rezygnacja z walki świadczyłaby również bardzo źle o ambicjach klubu.

## Sport w kilku słowach.

Jak już donosiliśmy, w dniu jutrzejszym, odbędzie się na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji ciekawy towarzyski mecz piłkarski między ligowym ŁKS-em a mistrzem kl. A Union-Touringiem.

Drużyny mają wystąpić w b. silnych składach, a mianowicie:

ŁKS — Andrzejewski (Piasecki), Gałecki Fliegel, Welnic, Pegza, Tadeusiewicz, Gątkiewicz, Sowiak, Lewandowski „Wolski" i Miller.

Union-Touring: Mila Frankus, Durka, Szulc, Pilc, Chojnacki, Świętosławski, Omencetter, Michalski II, Klimczak, Królasik. Rezerwowi: Kowalski Liske Michalski I.

Mecze ŁKS-u z Union-Touringiem odznaczają się niezwykłą zażartością i kończą się zazwyczaj różnicą jednej bramki. Dwa lata temu zwyciężył UT. w stosunku 4:3, zaś w roku ub. ŁKS w stosunku 2:1, to też mecz obecny zapowiada się specjalnie ciekawie, chociaż nosić będzie charakter towarzyski.

Wszechstronny zawodnik ŁKS-u, Król wyjechał do Katowic na przedolimpijski obóz hokejowy dla najlepszych hokeistów z kraju.

Król jest jedynym łodzianinem wyznaczonym do przedolimpijskiego obozu hokejowego.

Drużyna bokserska KP. Zjednoczone wyjeżdża na niedzielę do Kalisza, gdzie rozegra mecz bokserski z Kaliskim Klubem Sportowym.

— Finały w koszykówkę męską oraz szczypiorniaka kl. B ze względu na niepewną pogodę nie odbędą się.

— Mistrz Polski w ping-pong warszawska Hasmonea odwołała swój przyjazd na mecze z Hakoahem łódzkim i przyjedzie prawdop. w przyszłym tygodniu.

— Reprezentacyjny pięściarz okręgu, Pietrzak z Kaliskiego KS-u otrzymał już zwolnienie z macierzystego klubu i już wkrótce występować będzie w barwach IKP w spotkaniach o drużynowe mistrzostwo Polski.

Kaliski KS. ma pozyskać Szymurę z poznańskiej Warty.

— W Pabjanicach rezerwowa drużyna bokserska IKP rozegra w niedzielę mecz towarzyski z zespołem Kruszeendera.

Protest Rady naczelnej związków zawodowych przeciw meczowi piłki nożnej Anglja — Niemcy, jaki odbyć się ma w przyszłą środę w Londynie, pozostawiony będzie przez ministra spraw wewnętrznych, sir Johna Simona bez uwzględnienia. Rząd brytyjski stoi bowiem na stanowisku, iż chodzi tu o imprezę czysto-sportową, której nie ma podstaw zabraniać. Natomiast jakiekolwiek pochody lub demonstracje przybywających Niemców dozwolone nie będą.

Zapowiedziany jest przyjazd aż 10 tysięcy widzów niemieckich. Dotąd sprzedano do Niemiec 8 tysięcy kart wstępu dla widzów, przybywających w ramach „Kraft durch Freude", lecz prawdopodobnie dodatkowe 2 tys. biletów zakupione zostaną na miejscu przy wejściu.



## POLSKA — NIEMCY.

### Mecz szermierczy.

Jak już donosiliśmy, w dniach 14 i 15 grudnia odbędzie się w Warszawie mecz szermierczy panów Polska — Niemcy w szpadzie i szabli.

Kapitan sportowy Niemieckiego Związku Szermierczego Casmir, ustalił skład reprezentacji Niemiec jak następuje:

Szpada: Lerdon, Roethig, Geiwitz, Uhlmann. Rezerwa: Esser i Wahl.

Szabla: Heim, Eisenecker, Esser i Casmir Rezerwa: Jörgel i Wahl.

Polski Związek Szermierczy zakomunikował Niemcom następujące składy naszej reprezentacji:

Szpada: Sobik, Kantor, Franz, Zaczyk, Szempliński, Mirowski.

Szabla: Dobrowolski, Suski, Segda, Sobik, Frydrych, Papee, Franz.

### MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPAŚNICZY W KATOWICACH.

Z okazji jubileuszu 10-lecia Polskiego Związku Atletycznego odbędzie się w Katowicach w dniach 7 i 8 grudnia rb. Turniej rozegrany w konkurencji międzynarodowej przy udziale czołowych zapaśników polskich. Spodziewany jest m. in. przyjazd zawodników austrjackich i węgierskich.

## Piłkarze Warty zagranicą.

### Mecze w Niemczech i Francji.

Poznańska Warta wyjeżdża na Święta Bożego Narodzenia zagranicę.

22-go grudnia piłkarze Warty grać będą w Düsseldorfie, w dniu 25 grudnia spotkają się z reprezentacją miasta Brukseli, a następnie udadzą się do Francji, gdzie grać mają dwukrotnie z drużynami francuskiemi i dwukrotnie z emigracją polską we Francji.

### TRENER PIŁKARSKI W ŁODZI.

Zarząd PZPN-u postanowił przydzielić Łodzi na styczeń trenera piłkarskiego poznańskiej Warty, p. Sella.

P. Sell prowadzić będzie z piłkarzami łódzkimi zaprawę zimową.

### KTO PIERWSZY? ZAWODY SZERMIERCZE.

Policyjny Klub Sportowy w Łodzi zorganizował wewnętrzne zawody szermiercze w szpadzie i szabli przy udziale 6-ciu zawodników.

W ogólnej klasyfikacji poszczególni zawodnicy zajęli następujące miejsca:

1) przod. Różalski Józef, 2) poster. Wojtczak Piotr, 3) st. przod. Kartasiński Henryk 4) poster. Czechowski Czesław, 5) poster. Szypowski Franciszek, 6) poster Buczyński Czesław.

Funkcję sędziego głównego sprawował porucznik Ostankowicz Czesław.

## Ł.K.S. — UNION-TOURING

### Kalendarzyk sportowy.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA.

Szermierka. — W lokalu Policyjnego KS przy ul. Żeromskiego 88, o godz. 18-ej towarzyski mecz szermierczy Policyjny KS.—Pocztowe PW.

Jubileusz klubowy. — W lokalu UT. przy ulicy Piotrkowskiej 220, o godz. 20-ej uroczystość jubileuszu 38-lecia Union-Touringu.

NIEDZIELA.

Piłka nożna. Na boisku ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 11,30 mecz piłkarski (ŁSK (liga)—Union-Touring.

Boks. — W sali Filharmonji przy ulicy Narutowicza 20, o godz. 16-ej mecz o mistrzostwo drużynowe Polski: IKP—Lechja (Lwów).

Zapasy. — W sali Wimy przy ulicy Rokicińskiej 81, o godz. 11-ej przed poł. mecz zapaśniczy o mistrz. okręgu Wima-Sokół.

—oOo—

## ŁAPACZ PTASZKÓW SKAZANY

### na 6 miesięcy więzienia.

W dniu 26 b.m stanął po raz trzeci przed Sądem Grodzkim w Łodzi mieszkaniec „Szmitówki" ul. Jodłowa 8 Jan Wojtczak, notowany przez Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, jako zawodowy łapacz pożytecznych ptaków w zaroślach Juljanowskich,

Niezadowolony z wyroku Sądowego w m. marcu r.b. skazującego na areszt; Wojtczak znieważył słownie i zagroził zemstą Inspektorom Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, którzy będąc w posiadaniu niezbitych dowodów bestjalskiego chwytania ptaków na lep i w potrzaski, oskarżyli zwyrodnialca przed Sądem

Występne zachowanie się Wojtczaka względem Inspektorów Towarzystwa nie uszło mu bezkarnie, bowiem wyrokiem Sądu skazany został na sześć tygodni bezwzględnego aresztu z poniesieniem kosztów sądowych

### ROBOTNICY STEFANOWI ŻEROMSKIEMU w 10-tą rocznicę śmierci.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im Stefana Żeromskiego w Łodzi urządza jutro o godz. 5 popoł. w sali Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej 16 uroczystą akademję, poświęconą 10-letniej rocznicy śmierci Stefana Żeromskiego.

Akademję zagai senator Karol Algajer. Po przemówieniu odbędzie się część koncertowa w wykonaniu pań: Ireny Bertram i Weroniki Hałajówny (deklamacja), Prażmowskiego Jana (recytacja), Eugenjusza Szwertnera (skrzypce) oraz chóru i orkiestry Zjednoczonych Zakładów Scheiblera i Grohmana.

### ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego P. C. K. w niedzielę dnia 1 grudnia rb. o godzinie 12. min. 30 w południe w sali Stowarzyszenia Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan ul. Piotrkowska 118 r. Szwaig wygłosi odczyt na temat „Oko a szkoła" Wstęp bezpłatny

### „DANCING-BRIDGE" NA RZECZ PCK

Dnia 30 bm Sekcja Imprezowa Czerwonego Krzyża urządza w salonach Stowarzyszenia Techników ul. Piotrkowska 102, zabawę taneczną p. n. „Dancing-Bridge".

Wejście tylko za zaproszeniami. Początek o godz. 21-tej. Strój wizytowy Wstęp 3 zł.

## Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy czysty z uszkami pieczeń cielęca z marchewką, kompot z suszonych śliwek.

## Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.20, grudzień 11.80, styczeń 11.76, luty 11.68

LIVERPOOL: loco 6.59, listopad 6.46, grudzień 6.45, styczeń 6.42

Egipska: loco 10.14, listopad 9.83, styczeń 9.31, marzec 9.00

BREMA: loco 14.46, grudzień 13.52, styczeń 13.49, marzec 13.41

## Waluty, dewizy i akcje

**Niejednolite usposobienie dla dewiz.**

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój ożywiony przy zmiennej tendencji.

Dewiza holenderska w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego zyskała 10 gr na 100 fl. oraz Paryż pół grosza na 100 frankach.

Bruksela, Berlin, Zurych oraz Nowy Jorkczek i kabel utrzymały się na niezmienionym poziomie.

Dla pozostałych dewiz tendencja była słabsza. Londyn stracił 2 gr na funcie, Kopenhaga 10 gr na 100 kor., Oslo 10 gr na 100 kor., Praga 1 gr na 100 kor. oraz Sztokholm 10 gr na 100 kor.

**Mocniejsza tendencja dla papierów państwowych.**

Dział papierów państwowych był stosunkowo dość ożywiony przy mocniejszej tendencji. — W grupie premjówek 3% Poż. Budowlana zwyżkowała o 5 gr, a Dolarówka obiegała po cenie niezmienionej.

Na ustalonym poziomie utrzymały się również 5% Poż. Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych.

5% Poż. Kolejowa i 6% Poż. Dolarowa zyskały po 0.25%, a 7% Poż. Stabilizacyjna o 0.13%.

**Papiery procentowe.**

Budowlana 39.75, Dolarowa 52.50, Konwersyjna 63.50, Kolejowa 54.25, Dolarowa 77.25, Stabilizacyjna 61.88, drobne 62.88, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% L.Z. BGK 2—7 em. 83.25, 8% L. Z. BGK 1 em. 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 2—8 em. 88.25, 8% Obl. Kom. BGK 1 em. 94.00, 5½% L. Z. i Obl. Kom. BGK wszystkich emisyj 81.00, Ziemskie w Warszawie 5 emisji 43.50, m. Warszawy 58.00, m. Warszawy 1933 r. 50.25, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 55.25, 8% Obl. Bud. BGK 1 em. 93.00

**Żywsze obroty akcjami.**

Zebranie giełdy akcyjnej było bardziej ruchliwe, kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 95.75, Częstocice 34.25, Cukier 34.00, Ostrowiec serja B 19.00, Starachowice 32.00, Vita i Krakowskie — bez kuponu za 1934 r.

**GIEŁDA ZBOŻOWA.**

WARSZAWA, 30.11. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 19.50 — 20.00, żyto I st. 13.25 — 13.50, mąka pszenna gat. I lit. A 0-20% 33.00 — 35.00, mąka razowa 0-90% 16.00 — 17.00, mąka żytnia wyciąg. 0-90% 21.50 — 22.50

POZNAŃ, 30. 11. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 12.50

Ceny orientacyjne: żyto 12.25 — 12.50, pszenica 17.50 — 17.75, mąka żytnia I gat. wyciągowa 0-30% 19.75 — 20.00, mąka pszenna I gat. lit. A 0-20% 30.75 — 32.50



## Co nas po pracy rozweseli?

**Teatr Miejski** — godz. 4 popoł.: Pan Damazy; 8.30 wiecz.: Przedziwny stop

**Teatr Popularny (Ogrodowa 18)** — Szczęście Frania

**Adria** — Żywy zastaw

**Casino** — Jaśnie pan szofer

**Corso** — 1) Człowiek - wilk; 2) Przygoda pechowca

**Czary** — Tygrys Pacyfiku

**Dom Ludowy** — Żyd Süss

**Europa** — Najszczęśliwszy dzień mego życia

**Grand - Kino** — Szkarłatny kwiat

**JAR** — na scenie: Klucz od garsoniery; na ekranie: Dama w smokingu

**Metro** — Żywy zastaw

**Miraż** — Tarzan nieustraszony

**Przedwiośnie** — Córka gen. Pankratowa

**Palace** — Rapsodja Bałtyku.

**Rakieta** — Walc dla ciebie

**Rialto** — Szalony porucznik

**Sztuka** — Niedokończona symfonja

**Zachęta** — 1) Nie chcę wiedzieć kim jesteś; 2) Niewolnica z Mandalay

**WYSTAWY.**

**Piotrkowska 150 — Wystawa obrazów bułgarskich.**

WINSZUJEMY

Jutro: Eligjuszowi

Wschód słońca 7,19

Zachód słońca 15,30

Długość dnia 8-11

Ubyło dnia 8,38

Tydzień 48

# Lekarzu — wylecz się sam...

# Co się dzieje w szpitalach?

## Lekceważenie ludzkiego zdrowia.

Na odbytym niedawno kongresie higjeny pracy poruszono m. in. dość przykrą sprawę bezpieczeństwa i higjeny pracy w szpitalach i w laboratorjach badawczych. Jest rzeczą nieco paradoksalną, że lekarze, którzy są twórcami pojęcia higjeny pracy, zapominają o sobie i nie uregulowali — w myśl głoszonych przez się zasad — stosunków na podległym im terenie pracy

Praca w szpitalach i w laboratorjach badawczych kryje w sobie stosunkowo duże ryzyko dla zdrowia. Spośród chorób specyficznych dla personelu służby zdrowia należy przedewszystkiem wymienić choroby zakaźne. Ofiarą ich pada personel w szpitalach zakaźnych w instytutach bakterjologicznych, w zakładach i kolumnach dezynfekcyjnych itp. Najczęstszą chorobą zawodową personelu leczniczego

**jest gruźlica,**

którą zakażają się od chorych wskutek braku należytej akcji zapobiegawczej Często np. spotyka się że personel leczniczy używa tych samych naczyń do jedzenia co chorzy pierze się bieliznę chorych bez należytego zabezpieczenia ludzi wykonywujących tę niebezpieczną pracę; zakażenia zawodowe tyfusem plamistym powstają wskutek nieuodpornienia personelu zapomocą szczepionek, tyfusem brzusznym wskutek nieostrożnego obchodzenia się z materjałem zakaźnym w laboratorjach bakterjologiczn, itp. Przy przyjmowaniu osób do pracy w szpitalach zakaźnych i sanatorjach gruźliczych często nie bada się zupełnie kandydatów, czy są oni podatni na zakażenie, czy nie, ani też nie bada się ich w czasie pracy, okresowo ażeby w czas wykryć i leczyć chorobę.

Na uwagę zasługują także stosunki w zakładach roentgenologicznych, radiologicznych, lecznictwa fizykalnego itp. Promienie Roentgena w dawnych czasach przysporzyły wielu „męczenników wiedzy", ale dziś skoro umiemy się przed niemi chronić niema najmniejszej potrzeby, ażeby mnożyć liczbę tych ofiar zawodu. Rekrutują się one pozatem nietylko spośród badaczy, ale i personelu pomocniczego, który nie aspiruje do zaszczytów po śmierci, a ma słuszne prawo do należytej ochrony zdrowia, za życia.

Oprócz promieni Roentgena duże niebezpieczeństwo przedstawiają filmy roentgenologiczne i urządzenia elektryczne wysokiego napięcia. Każdy zakład posiada całe archiwum filmów, które są bardzo łatwopalne i wydzielają trujące gazy Filmy te powinny być przechowywane w miejscach ognioodpornych. Inaczej grozi katastrofa W ten sposób np, spłonął niedawno w Cleveland

**olbrzymi szpital**,

w którym 120 osób utraciło życie, w ciągu kilku minut. Tak samo notowano wiele już wypadków porażenia elektrycznością w zakładach roentgenologicznych i lecznictwa fizykalnego

Jeszcze częstsze niż choroby zawodowe. są wypadki przy pracy w szpitalach. Powstają one w nowocześnie zmechanizowanych kuchniach pralniach piekarniach i szwalniach szpitalnych. Powodem ich jest nieumiejętne obchodzenie się z maszynami z zakresu gospodarstwa domowego: maszynami do krajania chleba, urabiania ciasta, prania prasowania, wirówkami itp. Trudno jednak winić zbyt ostro prostych ludzi, sprawców swego nieszczęścia, skoro nikt ich nigdy nie pouczył, jak należy obchodzić się z nowoczesnemi maszynami a przytem same maszyny są często pozbawione koniecznych zabezpieczeń.

Patrząc na stosunki higjeny i bezpieczeństwa pracy w szpitalach i w laboratorjach trudno nie zgodzić się z wezwaniem: „medice cura te ipsum"! — lekarzu wylecz się sam. Bo też istotnie to lekceważenie ludzkiego zdrowia i życia wymaga energicznych środków zapobiegawczych ze strony zarządów szpitali i laboratorjów badawczych.

———

NIEZWYKŁE ZAJĘCIE.

# Papier z pszczelim jadem.

Oddawna wiadomo, że jad pszczoły ma działanie lecznicze. Usuwa mianowicie, w odpowiednich dawkach zaaplikowany, cierpienia reumatyczne i neuralgiczne. Przeprowadzona przez jednego z niemieckich lekarzy ankieta wykazała że wśród bartników cierpiących na reumatyzm, 58 proc. wyleczyło się z tej choroby zupełnie, a u 29 proc. nastapiła wyraźna poprawa, odkad poczeli się zajmować hodowlą pszczół, przy której dość często zdarzało się im pokłucie żądłami pszczolemi.

W ostatnich czasach założono w Niemczech w miejscowości Illertissen zakład, trudniacy się sporzadzaniem maści przepojonej jadem dobywanym

**z pszczolich żądeł.**

Założono tam 1.200 uli, dbając o to, by pszczoły zamieszkujace je miały zawsze poddostatkiem pokarmu. Zatrudnione w tym zakładzie dziewczeta chwytaja pszczoły, gromadzące się u wylotu ula przy pomocy pincenek Następnie kładzie się schwytane pszczoły na talerzyk, sporzadzony z masy papierowej i przyciska zlekka. Zirytowane tem pszczoły zapuszczają żądło w papier i wsączaja weń kropelkę jadu. Podobno jedna dziewczyna załatwia się w ciągu dnia z 6000 pszczół. Przykra ta dla pszczół operacja nie przynosi im szkody, gdyż żądło mogą bez trudu wydobyć z papieru i potem swobodnie odlecieć. Tymczasem z papieru który przesiakł pszczelim jadem wydobywa go się i miesza z innemi substancjami na maść. Maść ta służy do smarowania dotknietych reumatyzmem członków i daje te same rezultaty, co bolesne ukłucia żądłami pszczół. — Maść ta ma jednak tę zaletę że aplikowanie jej jest zupełnie bezbolesne.

———

# Schrony przeciwgazowe

## z powłoki balonowej.

Francja przygotowuje się na serjo do obrony na wypadek ataku lotniczo-gazowego. — W Paryżu powstaja coraz liczniejsze schrony przeciwgazowe w najrozmaitszych postaciach. Schrony betonowe sa

**dość kosztowne.**

Technik francuski Kapferer skonstruował ostatnio schron z materjału z którego sporządza się powłoki balonów. Materjał ten nie przepuszcza zupełnie gazów, ani powietrza i namiot zrobiony z tego materjału, byleby był z wszystkich stron tym materjałem osłoniety i uszczelniony w miejscach szwów dostarcza zupełnie bezpiecznego schronienia przed trującemi gazami. Odpowiednio skonstruowana tuba wejściowa pozwala wchodzić **do środka bez obawy, że przytem** może się gaz zzewnatrz dostać do schronu. Oczywiście wewnatrz namiotu znajdują się butle z tlenem i aparaty absorbujące kwas węglowy, zawarty w powietrzu zużytem. Koszt takiego schronu ma być o wiele niższy, niż koszt schronów betonowych.

———

# ŚWIĘTO PARYSKICH MIDINETEK



**Paryskie sprzedawczynie i pracownice w sklepach konfekcyjnych znane pod nazwą „midinetek" obchodzą corocznie uroczyście święto swej patronki św. Katarzyny. W papierowych tradycyjnych kapelusikach wzięły udział w nabożeństwie odprawionem przez sufragana paryskiego w kościele Notre Dame de Bonne - Nouvelle.**



# PODSŁUCHANE

§

### W OPRESJI

Przechodzień do łowiącego ryby:

— Ma pan szczęście?

Wędkarz: Wspaniałe! Od wczorajszego dnia złapałem 20 ryb.

Przechodzień: —Jestem właścicielem tego stawu a łowienie ryb jest tu wzbronione.

Wędkarz:— A ja jestem największym kłamcą w całej okolicy.

### PRZY LUNECIE

— Czy to Mars?

— Nie to Wenus.

— Jak pan to może rozróżnić na taką odległość?

### ZARĘCZYNY

— Cìociu, wyjdę zamąż za policjanta

— Co ty mówisz? Jak się on nazywa

— Jeszcze nie wiem. Znam tylko jego numer

### SPOTKANIE.

**— Spotkałam pani męża na ulicy, ale on mnie nie poznał.**

**- Tak, opowiadał mi o tem.**

### RÓŻNICA.

— Czy to prawda, pani Głąbkowa, że wszystkie trzy córki pani zaręczyły się w tym roku?

— Nie, sprawa przedstawia się nieco inaczej, jedna z moich córek była w tym roku już trzy razy zaręczona.

——:O:——

GUY DE TERAMOND

# CZŁOWIEK W CZARNYCH OKULARACH

76 POWIEŚĆ

**STRESZCZENIE:**

W pensjonacie pani Grąbczewskiej przy ulicy Mokotowskiej, została zamordowana bogata Amerykańka Tankery. Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiada zamordowanej Lucjana Drosta z Czeladzi. Drost przed sędzią śledczym zeznał, że miał widzenie, iż zbrodni dokonał mężczyzna z 2 kulami w ciele. Spowodu braku dowodów winy Drosta zwolniono. Następnego dnia zgłosił się do niego baron Plück, którego ojciec został zamordowany przez człowieka z 2 kulami w ciele i zaangażował Drosta jako detektywa którego zadaniem miało być wykrycie mordercy ojca.

Do barona Plücka przybył hrabia Awazoli - Viscoza, reprezentant maharadży indyjskiego, proponując mu zastaw klejnotów, wartości 2 miljonów złotych za miljon.

O klejnotach w szafie mówiła cała Warszawa. Dwaj bandyci przez mieszkanie w sąsiednim domu postanowili dostać się do kasy Hrabia Viscoza był też bandytą, który chciał ograbić barona Plücka.

Drost przybył do hrabiego Viscozy i zarzucił my, że jest mordercą pani Tankery. „Hrabia" przy pomocy służącego zamknął Drosta w kasie, poczem wyjechał na wieś pod Warszawę. Tam został zawiadomiony przez komisarza policji o włamaniu do kasy z klejnotami.

Kasę zastał pustą. Obawiając się zdrady ze strony zwolnionego przez włamywaczy z kasy Drosta, postanowił zwabić go zapomocą swej kochanki ponownie do Warszawy i zamknąć mu usta na zawsze. Wracającego z Czeladzi do Warszawy Drosta spotkała w pociągu kochanka hrabiego Viscozy, podróżująca pod przybranem nazwiskiem Karoliny Młynarczykówny. Podróż zbliżyła ich do siebie i w Warszawie umówili rendez vous.

* * *

Nagle zauważył hrabinę w salonie przy kominku. Zbliżył się do niej podczas gdy książę Chan-Czacki klaskał w dłonie, aby uciszyć gości. Gdy zapanował spokój, książę przemówił:

Szanowni państwo, prosiłem o spokój, gdyż nasza kochana gospodyni obiecała, że nam jeszcze coś zaśpiewa. Podziwiajmy więc jej boski głos... Proszę uprzejmie siadać

Nie dokończył zdania

Okna stołowego pokoju otworzyły się z hałasem i, w ramach okiennych ukazali się dwaj zamaskowani mężczyźni z rewolwerami w ręku. Wtargnęli do mieszkania ze słowami:

— Ręce do góry!

Powstała powszechna panika. Niektórzy goście starali się wybiec z pokoju ale drzwi okazały się zamknięte na klucz, a do telefonu nie można się było dostać.

Inni pobiegli w stronę okien, chcąc wołać o pomoc, ale nieznani bandyci zamknęli je już za sobą i trzymali wszystkich obecnych pod grozą rewolwerów.

— Nie opierajmy się! — krzyknęła przytomnie pani de Tirlemont, która zachowała całą zimną krew. — Mogliby nas zabić.

Usłuchano jej rady i wśród idealnej wprost ciszy jeden z bandytów o postaci Herkulesa, przemówił zdecydowanym tonem:

— Szanowni panowie i przepiękne panie! Proszę się uspokoić! Nie zrobimy wam nic złego. Wszyscy wyjdziecie stąd cali i zdrowi. Przedtem jednak proszę łaskawie opróżnić kieszenie i oddać biżuterję w ręce biedaków, którzy będą wam za to dozgonnie wdzięczni.

— Nędznicy!— Maryla Warmińska nie mogła powstrzymać okrzyku

— Proszę pani, cóż to za brzydkie słowo! — odparł ze śmiechem drugi bandyta.— Proszę wybaczyć, że musieliśmy pani mieszkanie obrać na ten cel.. Zresztą niech łaskawa pani będzie spokojna. W dzień jej występu w Operze — dodał dwornie— będziemy siedzieli w pierwszym rzędzie i nie będziemy szczędzić oklasków.

Hrabia Abazoli-Viscosa niewzruszony przyglądał się tej scenie. Mimowoli podziwiał śmiałość i tupet tych bandytów.

Wpadli do mieszkania i w cudowny sposób sterroryzowali piętnaście osób, nie wywołując żadnego alarmu na ulicy. To była naprawdę piękna robota. Sam nie potrafiłby lepiej!

Pierwszym odruchem sięgnął po rewolwer, aby stawić czoła rabusiom, ale pani de Tirlemont powstrzymała jego rękę:

— Na miłość Boską, hrabio, niech się pan nie broni! Wszystko spadłoby na nas!..

Teraz spokojnie czekał na dalszy bieg wypadków.

Jeden z zamaskowanych ludzi wydawał rozkazy:

— Panie i panowie, proszę ustawić się tutaj wzdłuż ściany. Będziecie defilowali pojedyńczo tu przed tym stołem, kładąc na nim wszystkie rzeczy wartościowe, jakie macie przy sobie. Proszę nie ukrywać niczego, nie krzyczeć i nie bronić się.

— Złodzieje! — wykrzyknęła jeszcze w złości Sława Debroni. — Czyż niema tu nikogo, ktoby nas obronił?

— Droga pani! — odparł niewzruszenie jeden z ludzi. — Proszę się nie denerwować i złożyć tutaj brylantową kolję, którą w ubiegłym roku otrzymała pani na imieniny od swego męża.

Złodzieje byli rzeczywiście świetnie poinformowani. Artystka musiała się poddać. Po niej poszła pani de Tirlemont która dziwnym zbiegiem okoliczności miała na sobie jedynie sznur pereł, i to prawdopodobnie fałszywych, potem wszyscy inni.

W końcu pozostał tylko hrabia Abazoli-Viscosa.

Zupełnie opanowany, złożył na stoliku portfel, oraz spinki z koszuli i mankietów.

— A co pan ma w tylnej kieszeni spodni, panie hrabio? — zapytał jeden z napastników.

Hrabia wyjął rewolwer.

— Psiakrew! — wykrzyknął jego miły rozmówca. — Co to za śliczny „kawałek"! Drogi hrabia zamieszkuje widocznie niebezpieczną okolicę. A teraz — proszę mi dać jeszcze ten pierścionek z małego palca.

— Panowie — rzekł hrabia Abazoli-Viscosa, spełniając polecenie bandyty— nie mogę wam odmówić, ale proszę wziąć pod uwagę, że ogromnie zależy mi na tem pierścionku. Zamiast oddać go paserowi, który zapłaci wam najwyżej 10 proc. jego wartości, miejcie na uwadze, że mam wzamian za niego 500 złotych do waszej dyspozycji.

— Doskonale, widzę, że pan hrabia doskonale zna się na rzeczy. Zawsze można dojść do porozumienia z uczciwym człowiekiem pańskiego autoramentu.

(d. c. n.)


Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.